

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”



Napad niemieckiej bandy

na polskiego strażnika granicznego

CHORZÓW. W nocy ze środy na czwartek polski strażnik graniczny, Ludwik Pieczychlebek, patrolujący odcinek graniczny pod Rudą Śląską, za-

uważył na terytorium polskim trzech osobników przekradających się z Niemiec do Polski.

W chwili, kiedy strażnik graniczny wezwał ich do zatrzyma-

nia się, został z tyłu z nienacka napadnięty, uderzony tępym narzędziem w głowę i powalony na ziemię. Kilku osobników rzuciło się na strażnika, usiłując mu wyrwać karabin. Jeden z napastników przyłożył strażnikowi rewolwer do głowy, jednak strażnik zdołał napastnika schwycić za rękę i odwrócić ją tak, że broń wypaliła w głowę napastnika, kładąc go trupem na miejscu.

Strażnicy polscy, którzy nadbiegli napadniętemu na pomoc na odgłos strzału, nie zdołali jednak już ująć sprawców napadu, którzy, korzystając z ciemności, zdołali zbiec z powrotem na terytorium niemieckie.

Na miejscu napadu i w bez-

pośredniej bliskości znaleziono karabin strażnika polskiego, złamany podczas szamotania, 11 pistoletów wojskowych kalibru 9 mm. oraz kilkadziesiąt naboju. Ilość znalezionej broni świad-

czy o większej liczbie napastników.

Strażnik Pieczychlebek został odwieziony do szpitala. Stan jego jest poważny, lecz życia nie zagraża niebezpieczeństwo.

Policja gdańska aresztowała konduktora gdynińskiego autobusu

GDYNIA. Mieszkaniec Gdyni Antoni Świerczyński, konduktor autobusu miejskiego, utrzymującego stałą komunikację autobusową pomiędzy Gdynią a Sopotem, został dziś przed południem aresztowany przez władze gdańskie na gdańskim punkcie granicznym koło Kolibek.

Aresztowanie rzekomo nastąpiło za to, że Świerczyński posiadał przy sobie egzemplarz „Kurieru Bałtyckiego”, dziennika wychodzącego w Gdyni, a mającego odebrany debet na terenie W. M. Gdańska.

Konduktor Świerczyński zatrzymany został z autobusu, którym jechał i odwieziony do prezydium policji w Gdańsku.

Barbarzyńcy władcy Czech niszczą dzieła sztuki

PRAGA. Bezpośrednio po powrocie z Rzeszy Franka, podsekretarza stanu przy urzędzie protektora, zostało wydane zarządzenie usunięcia godła państwowego w pałacu b. ministerstwa spraw zagranicznych. Zarządzić należy, że godło było dziełem jednego z najwybitniejszych rzeźbiarzy czeskich i wraz

ze wspaniałą fasadą tworzyło architektoniczną całość.

Wczoraj podczas zrzucenia godła zebrał się na dziedzińcu pałacowym tłum ludności, który ze łzami w oczach przypatrywał się barbarzyńskiemu niszczeniu dzieła.

Organ protektora „Der Neue Tag” donosi, że rządowi czeskie mu zostało przedłożony do uchwalenia wniosek domagający się usunięcia wszystkich pomników b. prezydentów czeskich Masaryka i Benesa.

Równocześnie prasa niemiecka donosi, że w Iglowie na Morawach ma nastąpić w dniu 20 b. m. uroczyste odsłonięcie pomnika „orła pruskiego”.

Ciano i Ribbentrop radzili nad polityką „osi”

BERLIN. W piątek nastąpiło w Salzburgu spotkanie ministra von Ribbentropa z ministrem Ciano. Komunikat urzędowy wskazuje że celem spotkania było „zbadanie przez obu ministrów zagadnień wspólnej polityki obu sprzymierzonych krajów”.

Zderzenie pociągu z parowozem

TCZEW. W południe wydarzył się na dworcu w Tczewie wypadek zderzenia pociągu tranzytowego z manewrującą na torach lokomotywą. Wskutek zderzenia pociągu został wyrzucony z parowozu pomocnik maszynisty Tomasz Felsner, który odniósł b. ciężkie obrażenia i w stanie beznadziejnym odwieziony został do szpitala.

9 Czechów uciekło z niemieckiego pociągu

TCZEW. W dniu 8 b. m. wieczorem, z niemieckiego pociągu tranzytowego, zdejście z Rzeszy do Prus Wschodnich wyskoczyło na dworcu w Tczewie 9-ciu obywateli czeskich, którymi zainicjowały się władze polskie.

Szpieg skazany na karę śmierci

Pracownik fizyczny jednego z oddziałów wojskowym w Krakowie, Mieczysław Kot, został skazany przez wojskowy Sąd Okręgowy w Krakowie na karę śmierci za zdradę tajemnic na rzecz jednego z państw ościennych. Wyrok wykonano w dniu 9 sierpnia 1935 r. (PAT).

Chybione metody

Swatowa kampania prasy niemieckiej przeciw Polsce i Anglii nie może dać żadnych rezultatów. Stwierdza to bardzo poważne źródło i to źródło wcale miarodajne dla Anglii, bo londyński „Times”. Tak, jak ta gazeta pisze, tak myśli wielu, bardzo wielu Anglików, a „Times” pisze, że tego rodzaju kampania, jaką prowadzi prasa niemiecka, nie wywiera większego wrażenia na Zachodzie, a o reakcji, jaką wywołała w Polsce, sądzić można po zachowaniu się Polaków w sporze celnym w Gdańsku kiedy to agresja niemiecka się załamała i cofnęła.

Otóż niewiadomo, czy Niemcy to rozumieją, bo notorycznie wiadomo, że są oni zlymi psychologami, a mają jeszcze gorszą dyplomację. Tego ostatniego znowu dowodzi aż do znużenia powtarzana przez tę dyplomację teza, że Anglia i Francja nie mają prawa mieszzać się do spraw Europy Wschodniej bo to jest wyłącz na domena Niemiec, które są jedynie powołane do regulowania stosunków w tej części Europy.

Możnaby się z tego śmiać, gdyby nie to, że uparte trzymanie się tezy przez Niemcy może spowodować straszliwą wojnę. Ale teza jest niewątpliwie obłąkana i kto ją stawia, musi się narazić na zarzut, że jest niespełna rozumu. A poza tym Europa Wschodnia to nie jest przecież afrykańska dżungla, którą, nie pytając nikogo, może opanować „Kulturträger” z Berlina.

W danym wypadku — jak Niemcy to rozumieją — Europa Wsch. to Polska. I Polska ma ten argument, który właśnie Niemcom trafia do przekonania: wielką i dzielną ar-

Gdański Goebbels znów wygłosił mowę

GDANSK. W czwartek wieczorem na Długim Rynku w Gdańsku wygłosił p. Forster mowę, na wstępie której zwrócił się przeciwko stanowisku i rzekomym „groźbom” Polski, szczególnie przeciwko prasie polskiej oraz stanowisku urzędowych kół. Zacytował szereg głosów prasy polskiej w sfałszowanej formie, w brzmieniu, podawanym przez prasę niemiecką, przytoczył następnie sfałszowane przez propagandę niemiecką a znane już również z

prasy niemieckiej, rzekome oświadczenia polskich mężów stanu, wreszcie przeszedł do omawiania prasy francuskiej, angielskiej i amerykańskiej, cytując głosy nieznanymi lub zgoła anonimowymi autorów, podtrzymujących jakoby tezę niemiecką.

Następnie „dla wiadomości Polaków” oświadczył, że groźby wojenne bynajmniej Gdańska nie przestraszają, bo nie jest on osamotniony. Stwierdził w końcu, że

obecna sytuacja jest nie do utrzymania. Za tym przemawiać ma historia Gdańska, którą odpowie dnia p. Forster przykroił do planów przebudowy wschodniej granicy Rzeszy od Bałtyku do Bronneru, któremu to zagadnieniu więcej czasu poświęcił, niż same mu Gdańskowi. Dał w ten sposób jeden dowód więcej, że chodzi o Gdańsk, lecz o przebudowę i zmianę granic w Europie pod dyktando niemieckie.

Redaktor hitlerowskiego dziennika -- agentem obcego wywiadu

BRATYSŁAWA. Powszechnie poruszenie wywołała w Słowacji wiadomość, że redaktor naczelny hitlerowskiego dziennika „Grenzboten” w Bratysławie, dr. Meisner, bliski współpracownik i przyjaciel prezesa „Deutsche Partei” w Słowacji inż. Karmasina, pracował od miesięcy na rzecz wy-

wiadu obcego. Dr. Meisner nie dawno wyjechał do Anglii, skąd już nie powrócił.

Prasa niemiecka stara się zatuszować sprawę, dowodząc, że pogłoski o działalności dr. Meisnera są nieprawdziwe, że pozostał on w Anglii z powodu choroby, a wyjechał tam za zgodą i

wiedzą stronnictwa. Jednak wskutek niedyskrecji niektórych funkcjonariuszy Deutsche Partei zostało ujawnionych szereg szczegółów tej afery.

Mówi się przy tym, że inż. Karmasin popadł w nieańskę i że zostanie on w najbliższym czasie usunięty. (d. c. na str. 2-iej).

Za wiadomość o chorobie Mussoliniego wydalono z Włoch amerykańskiego dziennikarza

PARYŻ. Havas donosi, że rzymski korespondent amerykańskiej agencji „United Press”, Ekins, został wydalony z Włoch na osobisty rozkaz Mussoliniego.

Ekinsowi pozostawiono zaledwie kilka godzin na załatwienie swych spraw osobistych. Jutro rano ma on opuścić granice Włoch.

Wydalenie dziennikarza nastą-

piło po ogłoszeniu przez Ekinsa za pośrednictwem „United Press” wiadomości o chorobie sercowej Mussoliniego. Biuro agencji w Rzymie zostało zamknięte.

Katastrofalna powódź w Szwajcarii 2-metrowa woda niszczy osiedla ludzkie

BERN. Ze wszystkich stron Szwajcarii dochodzą wiadomości o zniszczeniach, których dokonały powodzie, wynikiem z niezwykle obfitych deszczów, jakie w ostatnich dniach spadły w całym kraju. Szkoły powstały zwłaszcza w centralnej Szwajcarii.

Niedaleko Altdorfu, wylała wezbra-

na rzeka Reuss, zrywając tamę w pobliżu fabryki amunicji i zalewając wodą znaczną przestrzeń na wysokość 2 metrów. Zaalarmowana straż pożarna rozwinęła energiczną akcję ratowniczą zagrożonej ludności.

W pobliżu Brunen, wezbrała rzeka Nuota i Seewera utworzyły jezioro długości 800 m. i szerokości 150 m.

Gościńiec prowadzący na słynną przełęcz Furka uszkodzony został na długości kilkudziesięciu metrów. Na wysokości 1500 m. spadł śnieg.

Z włoskiej Szwajcarii donoszą, że poziom Lago Maggiore w Locarno podniósł się o 1,75 m., a ulewa spowodowała znaczne szkody w Arzeo stanie i winnicach.

Halo! Halo! WSZYSCY PIJA znanej dobroci piwa

Haberbusch i Schiele S.A. z reprezentacji

H. Urbańskiego PIOTRKÓW, HUTNICZA Nr. 6.

oraz znakomite napoje chłodzące i lemoniady.

Francja bojkotuje niemieckie wyroby

Powstają duże możliwości dla handlu polskiego

W ub. miesiącu centralna organizacja właścicieli wielkich magazynów w Paryżu powzięła uchwałę, na mocy której wielkie magazyny uniwersalne paryskie wstrzymują się całkowicie od importu wszelkich towarów z Niemiec. Ponieważ do chwili obecnej większa część towarów (ubrania gotowe, zabawki, artykuły i sprzęt kuchenny, szkło itd.), produkowanych masowo, była sprowadzana z Niemiec i Czech - Słowacji, wielkie sklepy znalazły się wobec konieczności zastąpienia ich towarami innego pochodzenia.

Centralne zakupów tych magazynów czyniły próby w kierunku zainteresowania się wyrobami polskimi. Jednakże w Paryżu z powodu braku reprezentantów towarów polskich a także ze względu na brak należytego zainteresowania się nowymi możliwościami zysku ze strony polskiej, magazyny czuły się zmuszone zwrócić się do innych producentów, a szczególnie w kierunku wytwórczości węgierskiej, która rozwinęła przez placówki handlowe dużą propagandę.

W tej chwili zawierane, względnie zawarte już transakcje mają charakter próbny i rynek zbytu nie jest jeszcze całkowicie opanowany.

Ze względu na to, że wielkie magazyny w Paryżu są bardzo

ważnymi odbiorcami różnych towarów i posiadają także swe oddziały we francuskich posiadłościach zamorskich (a specjalnie w Algierze, Tunisie, Maroku i Franc. Afryce Zachodniej) powstaje konieczność ze strony

polskich eksporterów nawiązania kontaktu z centralami zakupów wielkich magazynów w Paryżu i zbadania, w jakiej mierze wytwórczość Polska mogłaby wykorzystać nowopowstałe możliwości zbytu.

„Zamach” na hitlerowca

BRATYSŁAWA. Prasa niemiecka komunikuje o zamachu na jednego z funkcjonariuszy stronnictwa niemieckiego na Spiszu Chroboka, do którego nieznanego sprawcę strzeżli z ukrycia w miejscowości Nizny Modrzew.

Chrobok wyszedł jednak bez szwanku. Władze poszukują sprawcy, który zdołał zbiec.

Drugi dzień wielkich manewrów

Nalot bombowców na Londyn

Cale miasto stanowiło jedną, ciemną plamę — Dzienniki pracowały w warunkach wojennych — Policjanci pilnowali gaszenia światła

LONDYN. W nocy Londyn

przeżył pierwsze maskowanie przed atakami lotniczymi. Cała olbrzymia przestrzeń wielkiego Londynu, 25 tys. mil kwadratowych, na których zamieszkuje przeszło 8-milionowa ludność, została o godz. 0.30 pogrążona w absolutnych ciemnościach. Maskowanie Londynu na ogół się znakomicie udało. Cały Londyn

był jedną ciemną plamą.

W mniejszym stopniu maskowanie udało się o ile chodzi o śródmieście, zwłaszcza o te punkty, jak Picadilly Circus i okoliczne ulice, gdzie znajdują się największe kawiarnie, restauracje i kina i gdzie ruch zwykle jest bardzo duży.

Również w nocy ruch na tych ulicach był bardzo znaczny, a

światła krążących samochodów były widoczne z powietrza. Nie ulega więc wątpliwości, że przy następnych próbach maskowania, wydane będą nowe zarządzenia, dotyczące ruchu samochodowego.

Na Picadilly Circus zebrało się przeszło 10 tys. ludzi, którzy z największym zainteresowaniem przyglądali się gaszeniu światła.

Dzienniki londyńskie pracowały w warunkach wojennych: okna były ściśle zasłonięte czarną draperią, maszyny drukarni pracowały ciszej. Praca odbywała się w półmroku. Pomi-

mo to jednak dzienniki londyńskie ukazały się rano i jak zwykle w ciągu nocy odbywało się rozwożenie ich po mieście.

Specjalnie trudne zadanie miała do spełnienia policja, która dozorowała aby w czasie panujących w Londynie ciemności nie dochodziło do rabunków.

Gaszenia światła pilnowało 18 tys. policjantów, którym pomagała liczna straż cywilna, powołana specjalnie na wypadek ataków lotniczych z pośród ludności cywilnej, w myśl ustawy o dobrowolnej służbie cywilnej.

Strach przed wojną

ogarnia niemieckich robotników

LONDYN. Według opinii londyńskich kół politycznych wśród robotników niemieckich z każdym dniem zwiększa się obawa przed wojną.

Do wzrostu tej obawy przyczyniły się bardzo ostatnie, gwałtowne ataki prasy hitlerowskiej na Polskę. Chociaż prasa niemiecka stwierdza, jakoby Polska dążyła do wojny, to jednak społeczeństwo niemieckie zdaje sobie sprawę, że tylko Hitler i jego otoczenie prowokują Polskę i mobilizuje wszystkie narody Europy przeciw Rzeszy.

Do uświadomienia mas niemieckich znaczenie przyczyniają się komunikaty, nadawane w języku niemieckim z Londynu, Warszawy, Moskwy i t. d. Wprawdzie za słuchanie radiostacji zagranicznych grożą Niemcom surowe kary, tym

niemniej społeczeństwo niemieckie słucha tych komunikatów — potajemnie.

Orientując się w sytuacji obywatel Rzeszy patrzy w przyszłość z co raz to większym niepokojem.

Opozycja przeciw hitleryzmowi rośnie. Przejawia się ona w nielegalnych organizacjach, tajnej akcji propagandowej i w biernym oporze.

W środowiskach robotniczych rozruchy nie są rzadkością.

Ostatnio odbyły się duże demonstracje w Hamburgu.

Robotników rozpraszały liczne oddziały policji. Wyłapywano ulotki, które przysłały do Niemiec angielskie organizacje robotnicze. Jedną z tych ulotek głosiła:

„Mówią wam, że świat ogarnia się przeciwko Rzeszy. Opo-

wiadają wam o okrażaniu Niemiec. Świat broni się tylko przeciwko polityce reżimu hitlerowskiego, który, dążąc do hegemonii, zagraża pokojowi”.

Ulotki te były rozchwytywane przez robotników niemieckich i czytane z uwagą.

Akcja nielegalna wśród robotników niemieckich wywołała wśród hitlerowców ogromny niepokój.

Hitler rozkazał gen. Brauchitschowi, głównodowodzącemu armii lądowej, wygłosić uspokajającą mowę do robotników przemysłu wojennego. Mowę tę nadawały dwie radiostacje, a w fabrykach przerwano pracę, aby robotnicy mogli jej wysłuchać.

Gen. Brauchitsch zapewniał, że kanclerz Hitler ma pokojowe zamiary i tylko w „ostateczności” zdecyduje się na wojnę.

Niemiec zamordował Włocha

Krwawa masakra w Pustyni Libijskiej między żołnierzami niemieckimi i włoskimi

Do Tunisu nadeszło ostatnio szereg rewelacyjnych wiadomości z Libii.

W garnizonach, w których znajdują się oddziały wojsk niemieckich, szkolonych specjalnie w koloniach włoskich, wybuchły poważne zamieszki na tle antagonizmów narodowościowych.

Ostatnio w jednym z portów koło Pustyni Libijskiej doszło do wielogodzinnej strzelaniny, między oddziałami włoskimi a niemieckimi.

Jeden z żołnierzy włoskich, rezerwista, który brał udział w wojnie światowej, miał się wyrazić w kantonie, że w czasie wojny światowej alianci kierowali się zbytnio uczuciami humanitarności i, że gdyby postąpił „po niemiecku”, nie byłoby tragicznego sojuszu włosko-niemieckiego, ani widma grożącej zawsze wojny.

W odpowiedzi na to odezwanie, żołnierze niemieccy zaczęli szydzić z Włochów, nazywając

ich „makaroniarzami” i żołnierzami dobrymi na „abisyńskich dzikusów”...

Przechodzący oficer włoski, usłyszawszy te słowa, spoliczkował Niemca, który następnie wbił w pierś Włocha bagnę.

Żołnierze włoscy, którzy powracali właśnie z ćwiczeń w pułstyni, otworzyli ogień karabinowy na Niemców. Wywiązała się obustronna strzelanina. Ofiarą jej padło wielu zabitych i rannych.

W wyniku zajścia, które stannie zatuzowano, gubernator Libii, marszałek Balbo, zarządził zupełne oddzielenie wojsk niemieckich, którym wydzielono specjalne tereny dla przeprowadzania swych ćwiczeń.

Jak słychać, antagonizm włosko - niemiecki w koloniach przybiera stale na sile. Tym też należy tłumaczyć wstrzymanie ostatnich transportów wojsk niemieckich do kolonii włoskich.

Niedawno oddziały niemieckich wojsk „kolonialnych” zostały zatrzymane w Trieście. aż do odwołania

I w Nicaragui mają ich dość...

Konsulat niemiecki na czele akcji wyrotowej

Z Nicaragui donoszą o wielkich manifestacjach antyniemieckich. Dziennik „Nueva Prensa” ogłosił ostatnio kilka alarmujących artykułów o działalności hitlerowców w Nicaragui (w Ameryce Środkowej).

Autor artykułów zupełnie wyraźnie napisał, że akcja hitlerow-

ską w Ameryce Środkowej kieruje niemiecki konsul generalny, Hugo Danekers.

Wiadomość ta wywarła olbrzymie wrażenie. Studenci zorganizowali meeting antyniemiecki. Grupy manifestantów zdemolowały kilka olbrzymich domów handlowych, należących do Niemców.

W Tokio protest ambasadora francuskiego przeciw bombardowaniu konsulatu francuskiego w Czung-King

TOKIO. Ambasador Francji w Tokio Arsene Henri odwiedził wczoraj wiceministra spraw zagranicznych Sawedę i złożył w imieniu rządu francuskiego protest przeciwko bombardowaniu

konsulatu francuskiego podczas nalotu lotnictwa japońskiego na Czung - King.

Ambasador oświadczył, że Francja zastrzega sobie prawo do żądania odszkodowania za poniesione straty.

„Włosi, nie śpijcie“!!

Rewelacyjny odczyt uczonego włoskiego

Wybitny uczonej włoski, profesor Umberto Arcari wygłosił w Rzymie wobec licznej publiczności — odczyt p. t. „Stosunki włosko - niemieckie w średniowieczu”. Odczyt ten, który miał mieć charakter „proniemiecki” okazał się, dzięki niezwyklej odwadze prelegenta, manifestacją antyniemiecką. Profesor Arcari przypominając wołanie św. Katarzyny: „Nie śpijcie. Czuwajcie i

walczyście” mówił: „Czuwajmy — gdyż przewrót geologiczny może zstąpić na Alpy. Lodowce włoskie mogą się oderwać od szczytów i w ciągu jednej nocy Innsbruck może się znaleźć na wybrzeżach Adriatyku. Włosi, nie śpijcie...”

Frenetyczne oklaski nagrodziły prelegenta. Wszyscy rozumieją, że powyższe ostrzeżenie uczonego włoskiego dotyczy pak tu z Niemcami.

Zwały ziemi zasypały całe miasteczko

BUENO SAIRES. PAT. Do noszą tu z Bogota w Kolumbii, że gwałtowne i ulewne deszcze podmyły górę La Vieja, która osunęła się a zwały ziemi zasypały leżące u jej podnóża miasteczko Labranza Grande, liczące siedem tysięcy mieszkańców. Wszystkie domy mieszkalne uległy doszczętnemu zniszczeniu. Prerażeni mieszkańcy pocięli do okolicznych miejscowości

Niemal jednocześnie z lawiną skalną wystąpiły z brzegów wezbrane wody rzeki Quebrada Grande, zalewając miasteczko i leżący w pobliżu cmentarz, dopelniając zniszczenia. Są ofiary w ludziach. Wyrządzone szkody materialne są bardzo wielkie.

Władze wysłały na miejsce wypadków brygady ratownicze.

Choć Hitler pływać nie umie budują basen pływacki w siedzibie kanclerza — Berchtesgaden

Do Berchtesgaden, siedziby kanclerza Hitlera, sprowadzono, nakładem olbrzymich kosztów wielkie bloki marmuru zielonego w białe żyłki, przeznaczony — jak się dowiedzieli francuscy dziennikarze — do budowy basenu pływackiego.

Ponieważ kanclerz Hitler nie pływa i, jak dotychczas nie miał zamiaru do luksusów, powstało pytanie dla kogo fuhrer bu-

duje basen, z marmuru pochodzącego z greckiej wyspy Tinos. Jest to tym bardziej dziwne, że do Berchtesgaden mają wstęp tylko nieliczni.

Może luksusowy basen przeznaczony jest dla amerykańskiej tancerki, Miriam Verne, którą nie dawno kanclerz przyjął a na wet polecił swemu partnerowi z „osi”? A może dla swych młodych chłopców z gwardii przybo-

Paryż w dniu mowy Marsz. Śmigłego - Rydza

Garść wrażeń z ulicy paryskiej

Polska stała się modna na terenie Paryża... Polska i Gdańsk, oto dwa słowa, które nie schodzą z ust Francuzów. W ciągu kilku zaledwie miesięcy, wiele zmieniło się na naszą korzyść.

Postawą naszą zaimponowaliśmy Francji, to są rzeczy dziś powszechnie wiadome, o tym wiele się pisało i niemniej mówiło. Jak jednak lud francuski reaguje na naszą postawę, jak myśli i w jaki sposób daje ujście swoim poglądom i przekonaniom?

Na pytanie to, najłatwiej będzie można otrzymać odpowiedź, jeśli posłucha się rozmów kawiarnianych, jeśli zaobserwuje się grupki ludzi, czytających ostatnie wydania pism wieczornych pamiętnej niedzieli 6 sierpnia...

NA WIELKICH BULWARACH

Przed jasno oświetlonym gmachem wielkiego dziennika „Matin”, który wywiesza w oknie ostatnie depesze zagraniczne, gromadzą się ludzie.

— „Le grand discours du Maréchal Śmigły-Rydz”... (wielka mowa Marszałka Śmigłego - Rydza).

„Dziś, w niedzielę Marszałek Polski wygłosił w Krakowie przemówienie”... nie raz, nie dwa, ale dziesiątki razy zebrani odczytują skrót mowy Naczelnego Wodza. Poszczególne grupki wszczynają dyskusję. Temperament ponosi, gwar rośnie...

— „Tiens, il a bien raison... (On ma naprawdę rację!) — wykrzykuje korpulentna, starsza pani. Mój mąż, który poległ pod Verdun, mówił mi zawsze, że Polacy to dzielny naród...”

Jakiś jegomość w granatowej, robotniczej bluzie, przeczytawszy wolno na głos tekst depeszy, dodaje, że zna Polskę, że tam pracował, że Polacy to bar-

Powrót

P. Prezydenta R. P.

W piątek rano powrócił z Wisły do Warszawy Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzyszywie małżonki.

Na Dworcu Głównym witali Pana Prezydenta R. P.: p. prezes Rady Ministrów gen. Ślawoj Składkowski, minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, wiceminister komunikacji inż. J. Piasecki, 1-szy wicemin. Spraw Wojskowych gen. Głuchowski, min. Łepkowski, dowódca O. K. gen. Trojanowski, płk. Kobyłecki, wojewoda Jaroszewicz, płk. Machowicz, wicewojewoda Jurgielewicz i inni.

Po powitaniu P. Prezydent R. P. odjechał na Zamek.

DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Skutki gwałtownej burzy na Morawach i Śląsku Opawskim

MORAWSKA OSTRAWA. Na Morawach i Śląsku Opawskim szalała gwałtowna burza, która poczyniła znaczne szkody w wielu miejscowościach, zwłaszcza w powiatach Litovel i Kojetin.

W miasteczku Odry wicher zniszczył całkowicie urządzenia pływalni, powywracał parkany, połamał drzewa i wyrwał kilka samochodów. Do szpitala w Hluczynie przywieziono przeszło 100 osób, które doznały obrażeń, niektóre z nich musiały pozostać w szpitalu

dzielnicy naród, że Polska to nie Czechosłowacja, a zresztą „za Polskę, to my się bić pojedziemy, bo my nie zapomnieliśmy, że Polacy za naszą sprawę krew przelewali”...

Dziwne to były rozmowy, dziwne dla słuchacza, który pamiętał niedawny okres zimnych, oficjalnych stosunków polsko-francuskich...

PODCZAS WYŚWIETLANIA FILMU

Wielkie kino bulwarowe wypełnione po brzegi doborową publicznością. To już nie „Français moyen” — (przeciętny Francuz), ale „haute societe” (wyższe sfery) z St. Cloud, St. Germain i Champs Elysees. To już nie publiczność z małych, ciasnych mieszkanek robotniczych. To nie jest już ta politykująca na ulicy publiczność...

Siedzą w głębokich, miętko wyściełanych fotelach, panie w wieczorowych sukniach, panowie w smokingach.

Wielka premiera... Gasną światła, seans rozpoczyna się od wyświetlania tygodników aktualności.

„Dantzig, ville polonaise” (Gdańsk, miasto polskie) — głosi napis.

Na pograniczu Polski i Gdańska czuwa posterunek wojskowy. Dwu żołnierzy w połowych mundurach, w stalowych hełmach na głowach, a przed nimi

las zapór przeciwzołgowych...

— „La sentinelle polonaise veille” („Polska placówka czuwa”)...

Tyle jest majestatu i spokoju w tych dwu sylwetkach żołnierzy polskich na gdańskiej granicy, że publiczność ogarnia entuzjazm. Rozlegają się spontaniczne oklaski... „Vive la Pologne” („Niech żyje Polska”)...

Przed oczyma widzów przesuwają się taśma filmu. Oddziały hitlerowskie maszerują po ulicach Gdańska, tłumy wyjących ludzi z wyciągniętymi ramionami, wielkie transparenty z napisami „Dantzig will zu Reich”, orkiestra gra „Horst Wessel”...

Gdzieś, na galerii, wysoko, pod samym sufitem rozległ się syk, potężniejszy z każdą chwilą... Sala zaczęła tupać... Panie w wieczorowych sukniach, panowie w idealnie zaprasowanych smokingach, zgodnym chórem wołali: „a bas” (precz!)!, manifestując w ten sposób swoje stanowisko w sprawie „hecy gdańskiej”...

NA KAWIARNIANYCH TARASACH

Taras kawiarniane wypełnione są w tę ciepłą, sierpniową noc, po brzegi. Nad czarną kawą, piwem i lodami mówi się na jeden wyłącznie temat: Polska, Gdańsk, wojna...

Jeszcze wczoraj były pewne grupy społeczeństwa francuskie

go, które mówiły, że nie będą umierać za Gdańsk. Dziś wszystko się zmieniło, dziś za Gdańsk walczyć chce i umierać cała Francja, bo wie, że walczyć będzie i za swoją wolność. Bo zdaje sobie doskonale sprawę, że dziś oni, a jutro... my.

— Polska siła militarna — mówi siedzący przy stoliku kapitan saperów — to potęga. Oni bić się będą do ostatniej kropli krwi. Oni sami potrafią powstrzymać przez długie, długie miesiące Niemców. Ale Polacy mogą liczyć na nas. Gdy kiedyś, podczas apelu spytałem chłopców, czy będą się chętnie bili za Polskę, odpowiedzieli mi, jak jeden mąż, że tak, gdyż zaimponowało im stanowisko Polski wobec agresywnych zamiarów Trzeciej Rzeszy.

Ciażę Cite dawno już wybiła północ, a przy stolikach kawiarnianych wciąż jeszcze dyskutowano na tematy mowy Naczelnego Wodza...

„Pokój, to nie znaczy dla jednych brać, a dla drugich dawać... jak Oni”... oto urywki z przemówienia Marszałka Śmigłego - Rydza, powtarzane i komentowane bez końca...

I tak było wszędzie, gdziekolwiek przyszlizmy, jakiegokolwiek słuchaliśmy rozmowy, wszędzie była Polska.

Forster mówi do „całego świata”

Mania wielkości gdańskiego „fuehrerka”

PARYŻ. „Excelsior” ogłasza wywiad, który po przybyciu na lotnisko w Gdańsku udzielił Forster zebrany tam dziennikarzem, wśród których znajdował się również korespondent tego pisma Andre Guerber. Guerber zapytał:

„Czy mógłby pan nam coś powiedzieć o wynikach rozmów z kanclerzem w Berchtesgaden?”

Forster odpowiedział:

„Nie chcę zdradzać przed panem wyniku rozmów, które przeprowadziłem z moim wodzem. Przygotuję dla panów niespodziankę na jutro wieczór w czasie przemówienia, które wygłoszę na Langemarkt. Nasze przyłączenie powinno nastąpić i to w czasie najkrótszym”.

Korespondent „Excelsiora” za pytał jeszcze kiedy to może nastąpić. Forster odpowiedział:

„Prędko, bardzo prędko. W mowie, którą wygłoszę jutro, przedstawię światu nasze rewizjonistyczne. Wiem dobrze, że nasz apel zostanie odrzucony. Wówczas będziemy działać, jeżeli to będzie jedyny środek, który będzie mógł dać nam satysfakcję. Osobiście nie wierzę w konflikt”.

(Przyp. Red.) Jak wiadomo przemówienie Forstera było jak zwykle mętne i zawierało stek bzdurnych haseł.

Kompromitacja przewodcy hitlerowców na terenie Słowacji — Finał odbędzie się przed Hitlerem

BRATYSŁAWA. Afera dr. Meisnera, naczelnego redaktora „Grenzboten”, który jak się twierdzi był na usługach wywiadu obcego i przed aresztowaniem uciekł do Anglii, rozrasta się do niezwykłych rozmiarów.

Próby zbagatelizowania sprawy przez prasę niemiecką odniosły skutek wręcz przeciwny. Sprawa nabrała jeszcze większego rozgłosu.

W kołach hitlerowców w Słowacji powstał popiół, gdyż jak słychać w aferę tę jest zamieszanych wielu wybitnych przedstawicieli stronnictwa niemieckiego, których podejrzewa się również o stosunki z obcym wywiadem.

Całą aferę uważa się tak w kołach niemieckich, jak i słowackich za wielce kompromitującą dla przewodcy Niemców w Słowacji inż. Karmasina, który według informacji z kół niemieckich, wyjechał do Rzeszy celem usprawiedliwienia się.

Co mówią dokumenty

o marszałku Goeringu

Profesor uniwersytetu w Sztokholmie, Nils Silfverskiöld w jednym z odczytów, które wygłosił ostatnio w Paryżu, tak mówił o marszałku Goeringu:

„W roku 1923 Goering sam mi mówił, że nie może żyć bez morfiny. Lata 1925 — 1927 spędził w sanatoriach dla obłąkanych. W czasie napadów był tak niebezpieczny dla otoczenia, że z jednego zakładu leczniczego do drugiego, przewożono go pod silną eskortą policji. W państwowym zakładzie dla umysłowo chorych w Langbro, niedaleko Sztokholmu, trzeba było umieścić Goeringa w oddziale przeznaczonym dla najgroźniejszych furiantów. Oddział ten od dawna nazywano... strumabtei-

lung t. zn. sekcja „szturmowców”. Gdy po opuszczeniu szpitala Goering ożenił się, sąd zabronił mu wychowywać syna żony.

Wszystkie podane wyżej fakty z życia marszałka Rzeszy, premera Prus i marszałka Reichstagu oparte są, według twierdzenia prof. Silfverskiolda, na dokumentach rządowych.

W poniedziałkowej prasie francuskiej odzwierciedlona została opinia narodu francuskiego. My z Polską i za Polskę...

Najbardziej nikczemne metody, stosowane przez propagandę, dyrygowaną przez p. Goebbelsa nie potrafią zburzyć muru przyjaźni, jaki łączy nie tylko rządy Polski i Francji, ale dwa narody, od wieków związane tradycją, związane więzami krwi przelanej „za naszą i waszą Wolność”...

Nastrój ulicy paryskiej staje się z dniem każdym coraz bardziej przeciwniemiecki. Najbardziej misterna działalność różnych panów Abetzów, nie przyniosłaby żadnego plonu...

Z wieżyc potężnych bastionów linii Maginota, lufy armat skierowane są na wschód. Ukryte w strzelnicach, gniazda karabinów maszynowych zdają się rzucić wyzwanie śmiałkowi, który wazy się rozpetać wojnę...

Wielokilometrowej długości linia fortów to groźne memento dla tego, który pragnie rozpetać tanięć piekielny bestii Apokalipsy...

Dla tego, który pragnie wojny nie dla dobra swego narodu, ale dla ślepej, próżnej ambicji człowieka, wyniesionego z nizin na najwyższe stanowisko...

Z prasy

„Wojna błyskawiczna”

W „Kurierze Porannym” czytamy:

Idea wojny błyskawicznej, którą w literaturze włoskiej stawiana jest jako warunek zwycięstwa, w publicystyce niemieckiej, przeznaczonej przede wszystkim na użytek wewnętrzny, przedstawiana jest jako pewnik na którym opiera się cała strategia i polityka współczesnych Niemiec.

Tak, jak „błyskawicznie” zajęta została Austria oraz w dwóch etapach Czecho - Słowacja, mają być przeprowadzone w mniemaniu niemieckim błyskawiczne działania wojenne wobec przeciwników Trzeciej Rzeszy. Zgodnie zresztą z jej dążeniami do hegemonii i zaborczości. W szczególności ci taki to miały być przebieg, w przekonaniu naszego zachodniego sąsiada, wojny polsko - niemieckiej.

Zdaje się, że tak lekkomyślnie stawia nie sprawy potrzebne jest propagandzie niemieckiej dla podniesienia na duchu swojej opinii publicznej, oczywiście najzupełniej poslušnej, ale coraz bardziej zalekioniej skutkami polityki Trzeciej Rzeszy, która zdolała postawić na nogi przeciw Berlinowi cały niemal świat.

Jedynie wstawianie pocziwym Niemcom, że z Polską „zalatwi się” Trzecia Rzesza w niespełna trzy miesiące, a z Wielką Brytanią w terminie nie o wiele dłuższym, może, w mniemaniu nieocenionej propagandy niemieckiej, podtrzymać „bojowy” nastrój w narodzie niemieckim.

Nie mamy zamiaru trudnić się polemiką z takim stawianiem sprawy, nie mamy też zamiaru pozbawiać Niemców dziecinnych rojeń na temat możliwości przeprowadzenia błyskawicznych działań wojennych. Niech się ludzka fantazja tym większe i bolesniejsze będzie ich w razie czego rozczarowanie. Tym większa ich klęska.

Jeżeli w przeciągu półtora wieku trzy największe monarchie Europy nie zdolały zgnieść rozbrojonego i powalnego na ziemię narodu polskiego, to nie zdola tego również dokonać w trzy miesiące albo nawet w trzy lata Trzecia Rzesza.



Gruźlica płuc jest nieublaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, kosztuje miliony ludzi. — **PRZY ZWALCZANIU CHOROBU PŁUCNYCH BRONCHITU** uporczywego, męczącego kaszlu, **GRYPY** i t. p. stosuj po lekarze „**Balsam Trikolan**” GASEC KIEGO, który ułatwia wydzielenie się płwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki

Kalendarz dnia

SOBOTA.
 Klary p., Hilari
 m.
 Jutro: Hipolita i
 Kosjona.
 Słońca wsch. 4.12,
 zach. 19.09.
 Księżyc wsch.
 0.50, zach. 16.50

KRONIKA HISTORYCZNA:
 1794. Moskale zajmują Wilno.
 1914. Wkroczenie Legionów do
 Kielc.

1920. Bolszewicy zbliżają się do Miła
 wy.

PRZYSŁOWIA:
 Czego sierpień nie dowarzy
 Tego wrzesień nie doparzy.
AFORYZMY:

W czasie podróży i gry w brydża
 poznaje się ołóżki najlepiej.

HUMOR SZKOCKI:

Był podobno jakiś Szkot, który
 przez wiele lat szukał na próżno odpo-
 wiedniej żony. Aż wrzesień znalazł.
 Przyjechał do Aberdeen. Uyrk, w któ-
 rym występowała fenomenalna kobiet-
 ta. Była to kobieta — głodomorka.
 Szkot oświadczył się o jej rękę.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
SOBOTA, dnia 12.8.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zo-
 rze”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka
 (płyty) „Parlophon”. 7.00 Dziennik
 poranny. 7.15 Muzyka (płyty „Ode-
 on”). 8.15 „Z mikrofonem przez Pol-
 skę”. „Wizyta w Sulejówku”. 8.30
 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał
 z Krakowa. 12.05 Audycja południo-
 wa. 13.00 Przerwa. 14.45 Audycja
 dla dzieci: „Kozzalki — opalki z ra-
 diowej kobiółki” w opracowaniu He-
 leny Tymienieckiej (z Katowic). 15.15
 Muzyka popularna w wykonaniu Or-
 kiestry Rozgłośni Lwowskiej pod dyr.
 Tadeusza Seredyńskiego. 15.45 Wiado-
 mości gospodarcze. 16.00 Dziennik po
 południowy. 16.10 Pogadanka aktual-
 na. 16.20 Recital fortepianowy Marii
 Ogilblanki (z Wilna). 16.45 Kronika
 wydarzeń w technice. 17.00 „Podwie-
 czorek przy mikrofonie”. 18.00 Fran-
 cuska muzyka współczesna. 19.00
 „Przez siedem mórz, do siedmiu
 wzgórz” — wesoła powieść radiowa
 w oprac. Wiktora Budzyńskiego.
 19.25 „Pierwsze walki legionowe” —
 pogadanka, wygl. ppłk. Wacław Lipiń-
 ski (z Torunia). 19.35 Audycja dla
 Polaków za granicą: 1) gawęda, 2)
 „Bohatera Warszawa”. 20.00 „Me-
 lodie Ziemi Polskiej”: Pieśni ludowe
 cieszyńskie — w opracowaniu Tadeu-
 sza Prejznera. 20.25 Audycja dla wsi:
 „Poznajmy naszą glebę” — pogadanka
 w opracowaniu A. Tomaszewskie-
 go. 20.40 Audycja informacyjna:
 Dziennik wieczorny. 21.05 „Przy so-
 bocie po robocie” — koncert rozrywkowy
 (z Katowic). 23.00 Ostatnie wiadomości
 dziennika wieczornego. 23.05
 Wiadomości w języku włoskim. 23.15
 Wiadomości w języku angielskim. 23.20
 Muzyka do tańca z dancingu cafe
 „Paradis”.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 — 14.00 Koncert rozrywkowy
 Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej pod
 dyr. Tadeusza Seredyńskiego. 14.00
 Parę informacji. 14.15 Audycja poświę-
 cona muzyce do komedii Williama
 Shakespear'a. 14.55 Koncert solistów
 — akomp. Sergiusz Nadgrzyzowski.
 15.30 Muzyka obiadowa: 1000 tak-
 tów muzyki w wykonaniu zespołu St.
 Rachonina. 16.30 Pieśni angielskie (pły-
 ty). 17.05 Życie kulturalne stolicy.
 17.15 „Alessandro i Domenico Scar-
 latti” — audycja słowno - muzyczna
 w opracowaniu Konstantego Rega-
 mey'a (ilustrowane muzyką z płyt).
 18.00 Przerwa. 21.05 Fryderyk Chopin
 (płyty). 21.45 Gustave Charpentier:
 „Luiza” opera w 4-ach aktach (płyty).
 23.05 — 23.55 Robert Schumann (pły-
 ty).

Szwedzi budują 2 pancerniki

SZTOKHOLM. Na jesieni Szwecja
 rozpoczyna budowę nowych 2-oh-
 pancerników, przeznaczonych dla o-
 chrony wybrzeży. Zostaną one zbu-
 dowane w stocznicach szwedzkich.

Urzednicy jugoslawiańscy muszą mieć maski

BIAŁOGRÓD. Wszystkie minister-
 stwa wydały urzędnikom polecenie
 rabywania masek przeciwgazowych
 dla siebie i rodzin.
 Urzednicy państwowi do 1.9 będą
 musieli wykazać się posiadaniem ma-
 ski przeciwgazowej.

Jak zabezpieczyć żywność przed gazami trującymi

Jak przechowywać żywność, jak ją opakowywać — oto pytanie, które musi interesować dziś nie tylko sprzedawców, ale i konsumentów ze względu na niebezpieczeństwo wojny gazowej. Chodzi więc o to, w jaki sposób zabezpieczyć te pomieszczenia, w których żywność się znajduje przed gazami bojowymi.

Ofiara i prześladowca razem siedzą w areszcie

LUGANO. Korespondent Hava sa donosi, że w środę przeszedł granicę szwajcarsko - włoską w Ponte Trosa uciekinier oraz ścigający go agent policji włoskiej. Obaj zostali zatrzymani na terytorium szwajcarskim przez członków straży granicznej i osadzeni w areszcie w Lugano w oczekiwaniu na nadejście zarządzeń władz związkowych.

Uciekinierem jest podobno Włoch, który jeszcze przed miesiącem mieszkał w Lugano, a ostatnio został aresztowany przez władze włoskie podobno za uprawianie przemytu. Po zwolnieniu go z więzienia otrzymał nakaz pozostawania do dyspozycji władz włoskich. Władze odebrały mu paszport.

Wymawianie mieszkań Polakom w Gdańsku

GDAŃSK, 9.8. Na przestrzeni ostatniego tygodnia działający pod terrorem szturmówek właściciele domów w Gdańsku wymówili dalszym 46 rodzinom mieszkania.

4 robotników ofiara wybuchu w fabryce

SZTOKHOLM. W miejscowości Essingen pod Sztokholmem nastąpił wybuch w fabryce instalacji radiofonicznych. 4 robotników, w tym 2 kobiety odniosło ciężkie rany i zostało umieszczonych w szpitalu.

Smierć wybitnego lotnika Jugosławii

BIAŁOGRÓD. Lotnictwo jugoslawiańskie poniosło wielką stratę, tracąc wybitnego fachowca w osobie płk. Bobrana Stanojewicza, szefa departamentu lotnictwa w min. wojny. Płk. Stanojewicz zginął w katastrofie, jaka wydarzyła się na lotnisku w Belgradzie.

Katastrofa samolotu duńskiego

SZTOKHOLM. Z Kopenhagi donoszą, że podczas lotu ćwiczebnego spadł z wysokości 1000 m. duński samolot bombardujący. Lotnik zginął na miejscu.

Konduktorzy zmusili siłą pasażera do pojechania dalej, niż on chciał

W nocy z 11 na 12 listopada ub. r. do pociągu podmiejskiego na linii Warszawa — Grodzisk wsiadł robotnik Zygmunt Pielat, jeżdżący stale za biletem tygodniowym. Ponieważ w chwili kontroli trolowania przez konduktora bilety było parę minut po północy, konduktor skasował bilet z datą 12 listopada. Pielat zwrócił konduktorowi uwagę i doszło do wymiany słów dość ostrych. Na stacji w Ursusie Pielat wysiadł. Konduktor wraz z innymi konduktorami tegoż pociągu oraz

nie warunki. Np. jeśli kołc magazynu z dokładnie przykniętymi drzwiami i oknami eksplozji je pocisk gazowy, to siła wybuchu może wcisnąć duże ilości gazu do wnętrza pozornie szczelnego magazynu.

Najłatwiej przenikają do pomieszczeń gazy w postaci par, mgieł oraz dymów. W tej postaci gazy mogą dostać się nawet przez najwęższe szczeliny w ścianach, oknach i drzwiach, zwłaszcza, jeżeli będą miały odpowied-

Odprawa gdańskich hitlerowców po wizycie Forstera u Hitlera

GDAŃSK. Gauleiter Forster i jego pomocnik Zarske zwołali na tychmiast po powrocie z Berchtesgaden odprawę gdańskich władz partyjnych dla omówienia szczegółów czwartkowego publicznego wystąpienia Forstera. Publiczne zgromadzenie miało być z rozkazu władz Hitlera być z rozkazu władz hitlerowskich masowe i imponujące. Ponieważ ostatnio gdańszczanie znudzeni ustawicznymi paradami i manifestacjami w coraz większej ilości stawiali się na

Areszt wanie niemieckiego szpiega w Jugosławii

BIAŁOGRÓD. Policja w Vrbasie (Bośnia) zaarrestowała jak donosi „Jugoslovenska poszta”, obywatela niemieckiego dr. Zippera, który w charakterze foto - reportera bawił od dłuższego czasu w Jugosławii. Dr.

8 milimetrów morza na Litwin!

Litwa nie da się też odepchnąć od morza
KOWNO. W związku z obecnym tygodniem Morza podkreśla „Lajkas” w artykule wstępnym, że po utracie Kłajpedy na jednego mieszkańca Litwy wypada 8 mm. wybrzeża morskiego. Rozpoczęta przed 700 laty walka o morze, nie jest jeszcze zakończona.

Przedstawiciele obu Ameryk radzą nad losem zbiegów z Hiszpanii

SANTIAGO DE CHILE. W palacu kanclerskim zebrał się na naradę ambasadorowie Peru, Boliwii, Meksyku i Kolumbii oraz postowie Ekwadoru, Urugwaju, Panamy, Paragwaju, Guatemali oraz charges d'affaires Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Brazylii, Wenezueli, San Domingo i Kuby — pod przewodnictwem kanclerza Ortega. Mimo dyskrecji jaką uczestnicy obrad zachowują, w kołach oficjalnych

stwierdzają, że narada dotyczyła stanu zahamowania, w jakim znalazły się rokowania pomiędzy Chile a Hiszpanią w sprawie szanowania prawa schronienia zbiegów.

Zebrań dyplomatów trwało półtora godzin, w ciągu których przeprowadzono szeroką wymianę zdań. W kołach oficjalnych utrzymują, że wszyscy dyplomaci zgodnie aprobowali stanowisko, zajęte przez rząd Chili.

Zipper przekazany został władzom bezpieczeństwa w Nowym Sadzie. Jak słychać, działalność niemieckiego „reportera” nie polegała wyłącznie na fotografowaniu widoków i folkloru jugosłowiańskiego.

Minister Halifax wraca na urlop

LONDYN. Minister spraw zagranicznych Anglii Halifax, który przerwał swój urlop, aby zobaczyć się z bieżącymi sprawami Foreign Office, powraca dzisiaj wieczorem do swojej rezydencji w Yorkshire. Podczas swego pobytu w Londynie Halifax przeprowadził rozmowy z dyrektorem Strangiem i kilku ambasadorami państw obcych.

Spotkanie Króla rumuńskiego z carem Bułgarii

RZYM. „Popolo di Roma”, powołując się na jedną z agencji amerykańskich, donosi z Sofii, że według pogłosek, krążących w tamtejszych kołach miarodajnych, nastąpić ma w najbliższych dniach w Warnie spotkanie między królem Karolem rumuńskim i królem Borysem bułgarskim. Król Borys wyjechał już miał do Warny, aby powitać przybywającego króla Karola.

Gdańscy sędziowie hulają

GDAŃSK. Sąd doraźny skazał na 5 miesięcy więzienia Polaka — Stefana Richerta aresztowanego niedawno za śpiewanie w pociągu pieśni polskiej. Richert jadąc pociągiem z Gdyni po odpiewaniu kilku piosenek wręczył tekst swemu koleźce szkolnemu który natychmiast porozumiał się z policją gdańską, denuncjując Richerta.

Niemcy „oczyszczają” pogranicze Słowacji

NOWY TARG. Z pogranicza polsko - słowackiego donoszą, że niemieckie wojskowe władze na - kazały bezzwłocznie zwolnić cały personel dotychczas zatrudniony w pogranicznych schroniskach, restauracjach, kawiarniach, hotelach i t. p.

Katastrofa bombowca

KALKUTA. PAT. Bombowiec brytyjski Blenheim spadł w pobliżu miasta Gaya Bihar w czasie gwałtownej burzy. Trzech członków załogi poniosło śmierć na miejscu, dwóch pozostałych zaś wyskoczyło ze spadochronami. W czasie lądowania na niedogodnym terenie doznali oni poważnych obrażeń i zostali przewiezieni do szpitala.

Konduktorzy zmusili siłą pasażera do pojechania dalej, niż on chciał

W Sądzie Okręgowym w Warszawie zajęli: kierownik pociągu Antoni Góra i konduktorzy Lucjan Niewiadomski, Marian Nowakowski i Leon Bandrowski. Rozprawie przewodniczył sędzia Kłopotowski. Popierał oskarżenie prok. Goczałkowski. Oskarżeni do winy się nie przyznawali twierdząc, iż działali zgodnie z przepisami kolejowymi, które nakazują dostawić osoby dopuszczające się występnych czynów, do rąk policji.

Francja nie wyludni się!

Premie, pożyczki i opieka państwa za posiadanie dzieci

Wymowa statystyki, alarmy prasy francuskiej na temat straszającego spadku przyrostu ludności we Francji, odbiły się nie tylko głośnym echem w opinii publicznej. Sprawą tą zainteresował się bezpośrednio rząd, wynikiem zaś tego było powołanie do życia przez premiera Daladier'a specjalnego Komitetu Ludnościowego, t. zw. „Le Haut Comité de la population“.

Bezpośrednią przyczyną wielkiej ewolucji w polityce ludnościowej Francji, dotychczas traktowanej tam po macoszemu, był fakt, iż, jak wykazała statystyka, dalszy spadek liczby urodzeń przy równoczesnym wzroście śmiertelnie groził Francji wyludnieniem. Zdało się, iż pośrednim powodem, a w każdym razie czynnikiem, który przyspieszył powzięcie w tym kierunku odpowiednich decyzji, była obecna sytuacja polityczna, zbyt jeszcze świeża pamięć wojny światowej, jak i perspektywa nowej rozgrywki.

DODATKOWO PÓŁ PENSJI 5-CIORO DZIECI

W jakim kierunku poszedł „Kodeks rodzinny“? Obejmuje on, rzecz jasna, te wszystkie dziedziny, które mogą odegrać wpływ na życie, a przede wszystkim na liczebny rozwój rodziny francuskiej. Równoległe z

tym kodeks podkreśla zasadniczą różnicę między małżeństwem bezdzietnym a kilkuosobową rodziną, faworyzując zarówno moralnie, jak i materialnie tę drugą.

Istotnego poparcia udziela rząd dopiero małżeństwu, posiadającemu troje dzieci. W tym wypadku państwo gwarantuje gratyfikację w formie dodatku do pensji, wynoszącego 20 proc.; przy 4 dzieciach dodatek wzrasta do 30 proc., przy 5-ciu — do 50 proc. Ojciec 6-ga dzieci otrzymuje już wynagrodzenie w podwójnej wysokości. Równocześnie z chwilą przyjścia na świat pierwszego dziecka, matka jego otrzymuje premię w wysokości 2 — 3.000 franków.

Poza tym matka nie pracująca, która poświęca cały czas wyłącznie życiu domowemu, korzysta również ze specjalnych, dość wysokich dodatków.

20.000 FR. POŻYCZKI ZA POZOSTANIE NA WSI

Wychowanie dzieci na wsi jest pod każdym względem bardziej pożądane, niż w mieście. Z tego też względu młode małżeństwo, które zobowiąże się pozostać na wsi, otrzymuje pożyczkę w wys. 5 — 20.000 fr.

Pożyczka ta ma być teoretycznie spłacona na przestrzeni 10-ciu lat, z chwilą jednak urodzenia się 5-go dziecka, reszta

długu automatycznie anuluje się. Ten ustęp „Kodeksu rodzinnego“ rozwiązuje równocześnie dwa zagadnienia o kapitalnym znaczeniu: zapewnia ilościowy rozrost rodziny i hamuje przesiedlanie się ludności ze wsi do miasta.

LECZNICA POŁOŻNICZA POD OPIEKĄ PAŃSTWA

Kodeks zajmuje się również ochroną rasy, nie w sensie jednak politycznym, jak to się dzieje w państwach totalnych, ale wyłącznie z punktu widzenia demograficznego. I tak za każdy fakt niedozwolonego spędzenia płodu grozi kara więzienia do 10 lat i grzywna w wys. 20.000 fr. Surowe kary dotyczą w tym wypadku zarówno niedozwolonych matek, jak i lekarzy, akuserek, itd. Tworzy się lecznice położnicze, do których mają wstęp wszystkie matki z nowonarodzonymi dziećmi, pod opieką państwa.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM

Kodeks przewiduje również zwalczanie innych czynników ujemnych, które mogą wpływać hamująco na przyrost ludności. Z tego punktu widzenia wszelkie przestępstwa przeciw dobrym obyczajom, nadużywanie alkoholu, pornografia i t. d. znajdują się na indeksie, a przekro-

czenie odpowiednich zakazów grozi więzieniem do 4 lat i grzywną w wysokości 50.000 fr.

ZBAWIENNE POSTANOWIENIA

„Kodeks rodzinny“, który zrodził się na tle i pod presją politycznych wydarzeń, ma dla Francji nie mniejsze znaczenie, niż sprawa ewentualnego konfliktu zbrojnego. Obie te rzeczy

wiążą się ze sobą. Wyniki tej współzależności nie mogą wystąpić, rzecz jasna, w najbliższym konflikcie wojennym, natomiast w okresie 20 — 30 lat skutki zastosowania obecnego Kodeksu mogą się okazać dla Francji zbawienne. I kto wie, czy nie jest to największy dar, jaki przekazuje Francja dzisiejszemu przyszłemu pokoleniu?

Przy WŁOSÓW wypadaniu, łupieżu, łysieniu stosuje się mydło CHINOWO-CHMIELOWE i ESENCJĘ CHINOWO-CHMIELOWĄ Gąseckiego (z Kogutkiem)

Zagadnienie szkolenia pracowników w przemyśle metalowym

Wiele trudności nastęca w roku obecnym problem poza szkolnego kształcenia pracowników do różnego rodzaju funkcji zawodowych w przemyśle metalowym.

Największe trudności nasuwa sprawa praktyki warsztatowej. Sprawy tę zamierzano na terenie Warszawy rozwiązać albo przez wykorzystanie warsztatów szkół zawodowych albo przez umieszczenie uczestników kursu w poszczególnych przedsiębiorstwach fabrycznych.

Okazało się to jednak niemożliwe, gdyż warsztaty mechaniczne szkół są wykorzystywane przez cały dzień, a warsztaty poszczególnych fabryk są za małe na pomieszczenie większej ilości osób. W tym stanie rzeczy

powstałaby koncepcja rozdzielania poszczególnych kursów na kilka grup i umieszczenie ich w kilku fabrykach. W tym ostatnim jednak przypadku brak jednolitego nadzoru i dorywczość w za-
znajamianiu się z czynnościami zawodowymi postawiłyby wynik kursu pod znakiem zapytania.

W związku z powyższym, na zebraniu Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych postanowiono sprawę warsztatów szkoleniowych przy organizowaniu kursów rozwiązać przez zorganizowanie specjalnych warsztatów przeznaczonych na użytek kursów. Warsztaty takie urządzone początkowo dla działów tokarskiego i ślusarskiego mogłyby być stopniowo rozszerzone na inne działy.

Dogodne warunki zakupu obrabiarek przez rzemiosło

Samorząd Gospodarczy Rzemiosła, dążąc do umożliwienia zakupu przez rzemiosło obrabiarek produkcji krajowej, mających zastosowanie w warsztatach ślusarskich i tokarskich, nawiązał kontakt z Towarzystwem Budowy i Sprzedaży Obrabiarek w Warszawie i uzyskał dla rzemiosła warunki

płatności i ceny korzystniejsze aniżeli stosowane do innych odbiorców.

Samorząd uzyskał również od wyżej wymienionej firmy aktualne cenniki i dokładne prospekty szeregu maszyn i narzędzi, a więc: szlifierek, frezarek, pił, tokarek, wiertarek, rewolwerówek, tłoczek różnego rodzaju, silników oraz imadeł.

Blizszych informacji co do warunków płatności udzielają wydziały ekonomiczne handlowe Izby Rzemieślniczych. Tam również są do przejrzania wymienione prospekty i cenniki.

„Brygady śmierci“ walczą z rządem gen. Franco

Hiszpania generała Fraco jest, jak i każdy inny despotycznie rządzony kraj, niedostępna względnie prawie niedostępna dla cudzoziemców. Wpuszczani są jedynie „sprzymierzeńcy“ z „osi“, lub ludzie, których profeszystowskie zapatrywania są znane powszechnie.

Ostatnio cały świat obiegły wiadomości o rozruchach, mordach i wybuchach na terenie b. królestwa Alfonsa XIII. Do Londynu nadeszły ciekawe wieści; okazuje się, że na terenie Hiszpanii, a zwłaszcza Katalonii, działają t. zw. „brygady śmierci“, które utworzone zostały przez żołnierzy b. armii republikańskiej, którzy postanowili nie opuścić swej ojczyzny, lecz rozpocząć konspiracyjną walkę z fascystowskim rządem gen. Franco.

Dziełem tej „brygady śmierci“ był słynny wybuch w Penaranda de Bramano, gdzie wysadzony został w powietrze olbrzymi skład amunicji, pożar hangarów i lotniska w Pampelunie, gdzie stały samoloty włoskie i niemieckie. Major Gabaldon,

szef żandarmerii padł również ofiarą „brygady śmierci“.

Na terenie Hiszpanii są po dziś dzień miejscowości, gdzie władza znajduje się w rękach republikańców. W Asturii i Katalonii ciągle mają miejsce poważne rozruchy i bunty, których wojska gen. Franco nie mogą uśmi-

erzyć. Podobno na gmachu b. generalidad katalońskiej w Barcelonie powiewała pewnego dnia olbrzymia chorągiew republikańska, którą musieli ściągać sprowadzeni strażnicy, przy a-kompaniamentie przeraźliwych gwizdów, zebranej przed gmachem publiczności.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

W miłości, jak w sporcie

P. WŁADYSŁAW K. z Lasków zwierza nam się:

„Przed czterema miesiącami, przechodząc ul. Dziką w Warszawie, ujrzałem dziewczynkę lat około 17, imieniem Elunia, mieszkającą na tej samej właśnie ulicy.

Od pierwszego wejrzenia, zakochałem się w Eluni. Pomimo, że mam dopiero 18 lat, serce moje zapalało ku niej wielką miłością. Postanowiłem poznać ją jak najszybciej. Ponieważ pomimo młodego wieku uchodzę za młodzieńca odważnego, zwłaszcza wobec kobiet, myślałem, że przyjdzie mi to bez trudu. Ilekroć jednak przechodziłem obok niej, brakło mi odwagi poprosić ją o pozwolenie zawarcia znajomości.

Los jednak chciał widocznie, bym ją poznał. Zesłał nam wspólna koleżanka, imieniem H., która przedstawiła mnie mojej ubóstwianej. Przeżyliśmy ze sobą kilka szczęśliwych tygodni.

Miłość nasza kwitłaby i nadal, gdyby nie zakradła się między nas osoba trzecia. Jest nią młodzieniec lat 20, imieniem Wacek. Nie mogłem tego zrozumieć. Na zaputanie moje o przy-

czynę zmiany jej uczuć odrzekła, iż nasze charaktery nie zgadniają się.

Przez parę dni starałem się zapomnieć o mojej ukochanej, ale bezskutecznie. Moja miłość jest silniejsza od mojej woli. Zapytałem więc Pana Redaktora, jak postąpić wobec mojej ukochanej Eluni, dla której żywię najszczerze zamiary. Proszę o rychłą odpowiedź, bo nerwy nie są w stanie dłużej wytrzymać. Nie wiem, co dalej uczynić.“

Mam dla Pana dwie rady do wyboru. Jedna, to poczekać. Może p. Elunia po drugich kilku szczęśliwych tygodniach, tym razem z p. Wackiem, również uzna, że ich charaktery nie zgadniają się, a wtedy może wrócić do Pana. To wyjście wymaga jednak wiele cierpliwości i wytrwałości, a wydaje mi się, że tych panu brak.

Druga rada, to rozumować. I to w sposób następujący. Jeżeli Elunia woli Wacka ode mnie, to trzeba pogodzić się z losem. Trudno, przegrałem tym razem. W miłości, jak w sporcie, raz się wygrywa, raz się przegrywa. Raz się zwycięża współzawodnika, raz się ponosi klęskę. Żaden pra-

wdziwy sportowiec nie załamuje się po klęsce. Przy Eluni byłem przekonany, to uda mi się przy Heluni. Nie jedna Elunia na świecie.

Ta tylko różnica, że porażka sportowa mniej może boli. Rzeczą męczyzny jednak jest przezwyciężać ból, nie tylko fizyczny, ale i duchowy. A specjalnie starać się nie ulec w Pańskiej „wojnie nerwów“.

P. K. B. donosi nam:

„Pracując jako ekspedientka, zmuszona jestem wstawać o g. 5 m. 30 z rana. Czy wychodząc do pracy, zmuszona jestem płacić dozorczy za bramę? Bowiem inną rzeczą jest przyjść po 11 w. ja zaś jestem zmuszona tak rano wstawać, a dozorca nahlennie się upomina. Bardzo proszę o radę.“

Nie ma w ogóle ustawowego obowiązku płacenia dozorczy za otwieranie bramy. Jest to raczej zwyczaj. Poza tym o g. 6 rano brama w ogóle już musi być otwarta.

Jeżeli Pani wstaje o wpół do szóstej, to zanim Pani się ubierze, umyje, zje śniadanie, chyba i tak będzie conajmniej czysta, czy nie?

Zamordowanie artystki sowieckiej

W ubiegłym tygodniu w Moskwie w swym własnym mieszkaniu zamordowana została żona wybitnego reżysera sowieckiego Wsiewołoda Meyerhoda, słynna aktorka rosyjska, Zinajda Rejchowa.

Razem z Rejchową, która użyła swego czasu tytuł „honorowej artystki Z. S. R. R.“ zamordowana została jej służąca.

Policja stwierdziła brak kłopotów.



Aniela nąpróżno błagała sędziego o litość dla biednej ps... Mandryca. Sędzia odpowiedział jej, że „Niemka nie powinna przejmować się losem polskich świń”.

Staniając się, wyszła Aniela na ulicę. Nogi ugięły się pod nią, w jej głowie szumiało...

Co począć?

Pani Stanisławie nie przysłała żadnych wiadomości... Ale dziecko?! Co będzie z małą kochaną Ireczką?... Do niedzieli pozostały cztery długie dni i cztery noce... Do niedzieli nie zobaczy małej... A jeśli w międzyczasie otrzyma list ze szpitala, zawiadamiający o nieszczęściu?... Co wtedy?...

Jak trudno teraz zebrać myśli... Jak trudno pomyśleć o tym, że może naprawdę się stać...

Aniela usiłuje opanować się, ale czarne myśli opanowują ją coraz bardziej, nie może się od nich odpedzić...

Idzie przed siebie, patrząc zamyślonym wzrokiem w dal. Potrąca raz po raz kogoś z przechodniów, przepaszając ciagle. Mijają ją prawie sami Niemcy; zniechęcone brzydkie twarze.. W oczach każdego spozstrzega nienawiść, w każdym widzi szpiega...

Kiedy wreszcie nadejdzie ten upragniony dzień? Kiedy nadejdzie ta chwila i ci plugawcy opuszczą ziemię polską?... Kiedy Ojczyzna zrzuci ze siebie pęta, narzucone przez nich?...

W tym samym czasie przeżywała biedna pani Stanisława w więzieniu dni pełne grozy i cierpienia.

Teśknota za jedynym dzieckiem, obawa o jego życie przyprawiły ją prawie o obłąd.

Były chwile, kiedy z rozpaczki tłukła głową o posiwiałych włosach w mur więziennej celi i wołała zduszonym głosem:

— Dlaczego!... Dlaczego!... Moja mała, najdroższa Ireczko!...

Niektóre więźniarki, które znalazły się tu z powodu pracy na rzecz Niepodległości Polski, przeważ-

nie młode kobiety, starały się uspokoić panią Stanisławę, wlać trochę otuchy w jej serce. Szukały stale dla niej jakichś słów pocieszenia i coraz inna powtarzała:

— Nie poddawać się!... Wytrzymać!... Nadejdzie ten wielki dzień Odrodzenia Polski... Będzie to równocześnie dzień zemsty nad naszymi mścicielami!...

— Oni chcą nas zastraszyć więzieniem... To jednak nic nie pomoże... Na miejsce jednego aresztowanego zgłasza się do pracy dziesięciu innych.

Po kilku dniach przybyła do celi nowa więźniarka, która przyniosła ze sobą radosną wieść:

Kończą się dni panowania i samowoli Niemców... Zaciekawione i podniecone tą wiadomością więźniarki otoczyły przybyłą i z ciekawością i z niecierpliwością przysłuchiwały się każdemu jej słowu:

— Co nowego?... Co się stało?...

— Ameryka zgłosiła swój udział w wojnie — Opowiadała spokojnie „nowa”.

— Przeciwno Niemcom?...

— Tak. Wysłała już pierwsze transporty wojska do Europy... Teraz nareszcie zmiażdżymy ich wspólnymi siłami...

— Chciałabym dożyć tego dnia — Wzdycha jedna z kobiet.

— Podobno ofensywa niemiecka załamuje się... Armie niemieckie na tyłach buntują się... Żołnierze głodują...

— Droga rabunków i szykan nas daleko zaprowadzić nie może...

— Zemsty... Zemsty pragnę!...

— Legiony nasze są internowane... W pierwszej chwili byli pewni, że legionści będą walczyć po ich stronie przeciw Rosji...

— Niedoczekanie ich! — krzyknęła jedna z więźniarek i oczy jej złowrogo zabłyły — Brat mój jest również w Legionach, był już nawet ranny.. Ale walczyć będzie tylko po to, aby odzyskać Niepodległość... Dla tej sprawy nie pożałuje i życia swego...

— Niemcy w mig zorientowali się, czym pach-

nie dla nich robota naszych dzielnych legionistów... — Nie szkodzi... Nasi chłopcy będą walczyć dalej nawet bez mundurów...

Pani Stanisława przysłuchiwała się rozmowom wokoło, i wśród radości i podniecenia innych zapomniała na chwilę o swoim nieszczęściu.

Ale tylko na chwilę. Myśli wracały i przypuszczały nowy szturm, zadając zranionemu sercu matczynemu tym większy ból...

Ireczka...

Co się dzieje z jej biednym, ukochanym dzieckiem...?

Tydzień prawie minął, od chwili, gdy ją oderwano przemocą od chorego dziecka...

Czy wyzdrowiała?... Kiedy opuszczała ją ostatni raz w szpitalu miała bardzo wysoką gorączkę...

Wieczorem, kiedy wszystkie niewiasty zasypiały, ukrywała głowę w koc i cicho szlochała... Płakała bez łez...

Dlaczego nie otrzymuje żadnej wiadomości od Anieli...?

Pani Stanisława zazdrości tym wszystkim, do których zjawiają się od czasu do czasu krewni lub znajomi, lub dostają paczki.

Ona jedna z celi nie otrzymuje paczek, ani listów... Jest opuszczona przez Boga i ludzi...

Milczenie Anieli niepokoi ją coraz bardziej...

Zna dobrze Aniela, wie o tym, że tamta gotowa dla niej i jej córeczki uczynić wszystko, co tylko jest w jej mocy...

Dlaczego milczy?... Czy wydarzyło się jakieś nowe nieszczęście?... Czy może aresztowano Aniela i jej córeczka została się zupełnie bez opieki?...

A może?

Dreszcz przechodzi każdą komórkę jej ciała... Nie chce dopuścić tej myśli, mimo, że wraca ona z coraz większą natarczywością...

Z dzieckiem musiało się coś stać... Może Ireczka „spaliła się” w tej wysokiej gorączce którą miała do kilku dni... I dlatego może Aniela nie pokazuje się. Nie chce jej przynieść tak strasznej wiadomości...

Nagle pani Stanisława zrywa się z miejsca, na którym siedziała nieruchomo, patrzy wokoło błędnym wzrokiem, zatacza się i dopada drzwi.

W celi rozlega się dzikie wycie, jak gdyby zranionego zwierza i huk pięści, które walą w zatrzasknięte drzwi:

— Puśćcie mnie do dziecka!... Moje dziecko umiera?!...

Nieprzytomną, omdlałą odrywają więźniarki od drzwi... Cucą ją...

I oto zdarzyło się to, czego pani Stanisława najmniej się spodziewała...

(Ciąg dalszy jutro)

Dalszy ciąg jutro.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomięjskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usiłowała Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajęła się do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przyszkośli jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka obawiając się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz nie wierzył w winę Heleny i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka postanowiła więc unieszkodliwić go. Usiłowała bezrobotną Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania w policji, jakoby Bartosz wyznał jej po pijanemu, że zezwolił Helenie zabić dziecko. Bartosza aresztowano, a Bronka obawiając się, że Fokalska załamie się podczas procesu zabiła ją.

Sąd skazał Helenę na 15 lat więzienia, a Bartosza uniewinnił. Jarocki wrócił z procesu zdenerwowany do domu, a Bronka, która nie była obecna na rozprawie — udawała bowiem, że nadwyrężyła sobie ścięgno w kostce u nogi — zażyła go o powód zdenerwowania.

Jarocki nąpół rozebrany usiadł na skraju łóżka i nie odpowiadając na pytanie Bronki, zapytał:

— Jak z twoją nogą?

— Zdaje mi się, że lepiej. Wieczorem próbowałam spacerować po pokoju i już mnie noga nie bolała... Ale powiedz, co się stało? Dlaczego jesteś taki zdenerwowany?

— Opowiem ci wszystko jutro. Teraz już późno, jestem zmęczony..

— Nie, nie, chcę teraz... — objęła go i pocałowała.

Jarocki milczał przez chwilę, a następnie rzekł:

— Jest to przykra historia...

— Ale co się stało?

— Jutro wniosę skargę na obrońcę Heleny.

— Obraził ciębie?

— Obraził? — uśmiechnął się ironicznie Jarocki

— Jest to zbyt słabe określenie. Wyobraź sobie, że uczynił ze mnie herszta bandy przestępców!

— Co?

— Tak, jak słyszysz! Twierdził, że ja sprzedałam Helenę do domu publicznego i że byłem wmieszany w aferę ze sfalszowanymi banknotami.

Bronka, która miała ramiona zarzucone wokół szyi Jarockiego, zdjęła je, obawiając się, aby nie wyczuł dreszczy, przebiegających przez jej ciało.

— Niemożliwe, — zawołała — Przecież to podłość! Nie piwnienieś mu tego puścić płazem!

— Ależ nie przejmuj się tak Broneczko!

— Podłość ludzka nie ma granic! Tacy już są ci adwokaci. Puszczają się na najbardziej śliskie drogi, aby tylko obronić swojego klienta...

— Ale podłości tej nie ścierpię! Adwokat ten musi za to powędrować do więzienia! Będzie to dla niego nauzką!

— Czy mówił na wiatr, czy też starał się dać jakieś „dowody”? — zapytała Bronka z nutą niepokoju w głosie.

— Dowody? Nie mógł przecież mieć żadnych dowodów. Powtórzył tylko niegodziwe oszczerstwa Heleny.

Jarocki przez całą noc nie mógł zmużyć oka. Nie poczuwając się do żadnych przestępstw czuł się głęboko dotknięty mową Harwicza. Najbardziej zaś gnębiła go myśl, że uważając się sam za pokrzywdzonego, został publicznie napiętnowany, jako łotr, handlarz żywym towarem i morderca. Jutro będą o tym pisały wszystkie gazety. Ten, kto go zna nie będzie wprowadzić w to wierzył, wyśmiej się z tego pozbawionego wszelkiego sensu oskarżenia, ale mimo to jego opinia została poderwana. Nie, nie wolno mu przejść nad tym do porządku dziennego!

Nazajutrz Jarocki odwiedził swojego adwokata i prosił go o wniesienie do sądu skargi na Harwicza.

Minęło kilka tygodni.

Harwicz wniosł apelację na wyrok sądu okręgowego. Przedstawił listę świadków. Jeszcze raz zażądał, aby wywołano lub przesłuchano w Argentynie tych, z którymi Helena tam się zetknęła. Domagał się ponadto, aby powołano jako świadka Bronkę, żądając, aby przesłuchano ją na okoliczność, iż Jarocki znał ją już wówczas, gdy mieszkał z Heleną.

Harwicz postanowił także powierzyć roztoczenie

stałej obserwacji nad Jarockim prywatnemu detektywowi. Przypuszczał bowiem, że w końcu uda mu się stwierdzić, iż dyrektor banku spotyka się z członkami bandy, która pomogła mu pozbyć się żony.

W międzyczasie dowiedział się, że Jarocki zaskarżył go do sądu.

— Ach tak... — pomyślał adwokat — a więc on przypuszcza atak. Należy więc odpowiednio przygotować się do walki.

Tego samego dnia odwiedził go Bartosz, aby o-mówić z nim sprawę apelacji.

— Bardzo możliwe, że jeszcze przed apelacją będę musiał walczyć w tej samej sprawie — oświadczył Harwicz...

— W jaki sposób? Nie rozumiem... — spojrzał na niego ze zdziwieniem Bartosz.

— Jarocki zaskarżył mnie do sądu za „przyniesienie ujmy jego nazwisku”. Będę musiał więc wykazać, że nie szkodziłem jego imieniu, ale mówiłem prawdę.

— Jestem z tego niezmiernie zadowolony — rzekł Bartosz. — Przypuszczam, że podczas tego procesu Jarocki całkowicie się skompromituje. Musi pan poczynić co leży w pańskiej mocy, panie mecenasie i wykazać, że on rzeczywiście ponosi winę za wszystko.

Harwicz gorzko się uśmiechnął.

— Tak, należy wszystko uczynić, ale... z dowodami sprawa stoi na razie bardzo marnie. Na razie, muszę przyznać, nie czuję gruntu pod nogami. Bardzo możliwe, że do procesu zdołam zebrać odpowiedni materiał dowodowy

— Należałoby roztoczyć nad Jarockim ścisłą obserwację — rzekł Bartosz po chwilowym zastanowieniu się.

— Już to robię, pomimo, że wątpię w wynik tej obserwacji. Teraz Jarocki będzie się jeszcze bardziej pilnował, będzie bardzo ostrożny.

Obaj mężczyźni siedzieli przez chwilę pogrążeni w milczeniu. Nagle Bartosz odezwał się.

— Niech pan posłucha, mecenasie, wpadłem na pewną myśl. Podczas rozprawy sądowej wiele się mówiło o zabójstwie Fokalskiej. Jest przecież jasne, że ktoś z bandy, z którą Jarocki stał w kontakcie, zabił ją.

— No tak, tak chyba jest, chociaż nie ma stuprocentowej pewności.

— Dochodzenie wykazało, że strzelano do niej z rewolweru, prawda? Ze zwłok jej wyjęto dwie kule. Czy nie możnaby było stwierdzić, czy kule te pasują do rewolweru Jarockiego. Jeśli posiada takowy?

(Dalszy ciąg jutro)

Pozbawiony nóg aż do kolan i rąk aż do łokci

wykonyje wszystkie czynności normalnego człowieka

W tych dniach przybył do Londynu 58-letni Cecil John Shirley, farmer z Rodezji, który od urodzenia nie posiada rąk, ani nóg, a mimo to potrafi posługiwać się łyżką, nożem, brzytwą i piórem jak gdyby był zupełnie normalnym człowiekiem.

Zawdzięcza on to swojemu wujowi, irlandzkiemu obszarnikowi ziemskiemu. Gdy Cecil liczył 9 lat, rodzice zamierzali go wysłać pod opieką wychowawczyń na wieś, aby chłopiec pozbawiony rąk aż do łokci, a nóg aż do kolan — tam się wychowywał. Przeciwwstawił się temu jednakże jego wuj. Oświadczył, że postara się nauczyć malca wszystkich czynności, ja-

kie wykonywują normalni ludzie, jeśli powierzy mu się opiekę nad Cecilem. Rodzice chłopca zgodzili się na to i malce udał się z wujem na jego fermę...

Po przybyciu na fermę wuj wziął go w obroty i oświadczył mu, że mimo swojego kalectwa musi się starać o to, aby wszystko robić samemu.

Następnie wziął starą strzelbę, pokazał mu, jak należy ją naładować i jak się z niej strzela. Gdy chłopiec pojął to wszystko, oświadczył mu, że każdego rana musi zastrzelić królika na śniadanie. Gdy wróci z polowania z pustymi rękoma, to nie będzie jadł śniadania.

Malec tak się tym przejął, że następnego dnia podpełznął możliwie najbliżej do królika i pociągnął za cyngiel. Z powodu zbyt bliskiej odległości królik został wprost rozdarty w strzępy i Cecil musiał obejść się bez śniadania.

Dzięki tej żelaznej dyscyplinie chłopiec musiał natężyć całą swoją wolę i uczyć się coraz to innych rzeczy.

Wuj nauczył go również pisać, kazał mu trzymać pióro między kikutami ramion. W ten sam sposób nauczył go również rysować. Cecil nauczył się również jeździć konno, oraz dosiadać i schodzić z konia bez niczyjej pomocy. Podobnie jak wszyscy chłopcy nauczył się palić i palił w tajemnicy przed wujem, samemu wyjmując zapalnik z pudełka i zapalając ją. Gdy zaczął chodzić do szkoły bił się nawet z innymi chłopcami jak równy z równymi i często wychodził z bójk zwycięsko.

Gdy miał 16 lat postanowił się usamodzielnic i pojechał do Afryki Południowej, gdzie pomagał w pracy pewnemu farmerowi, przyjacielowi jego ojca.

Cecil potrafił również chodzić. Wuj zrobił mu protezy i Cecil z czasem tak się do nich przyzwyczaił, że podczas wojny Boerów chciał zaciągnąć się jako ochotnik do wojska, ale nie przyjeżdżał.

Po wojnie przeniósł się do Australii i pracował w pewnym przedsiębiorstwie, które było z niego tak zadowolone, że wysłało go jako swojego przedstawiciela do Kalkuty.

Wkrótce jednak wrócił do Afryki i nabył tam fermę, którą od

roku 1926 sam kierował, wykonując prawie wszystkie prace.

W roku 1926 wydzierżawił swoją fermę, przyjął posadę państwową i wywiązuje się doskonale ze swoich obowiązków.

Jego przyjaciele twierdzą, że nie ma pogodniejszego człowieka nad niego. Mimo swojego strasznego kalectwa potrafi on obecnie wszystko sam zrobić i uważa się za bardzo szczęśliwego.

Uroczystości 25-ciolecia Czynu Legionowego w Ciechocinku

Ciechocinek - Cieplice wraz z całą Polską przeżywał niezapomnianie dni 5 i 6 sierpnia 1939 r. Miejscowe Koło Obozu Zjednoczenia Narodowego urządziło szereg podniosłych uroczystości związanych ze smutną 75-letnią rocznicą stracenia Dyktatora, Romualda Traugutta i radosnym świętem 25-ciolecia Czynu Legionowego. Przewidywana pogoda panująca całe lato w Ciechocinku znakomicie sprzyjała poczynaniom O. Z. N.

Już od południa piątego sierpnia cały Ciechocinek przystroił się w amant i biel flag narodowych.

O godz. 20-jej capotrzyk z pochodniami i orkiestrą Straży Ogniovej na czele przedelfował przez kwiecie aleje Ciechocinka i Cieplicy. Złożono wieńce przed popiersiem Józefa Piłsudskiego w hallu lazienki Nr. 3 i przed pomnikiem Traugutta. Przemówienie wygłosił kuracjusz peowiak Władaw Szczepny.

Na placu między tężniami w obecności tysięcy uczestników przed zwartymi szeregami Strzelca, Rezerwistów i b. Ochotników Armii Polskiej rozpalono ognisko; trzymiutowa cisza i apelem uczczono pamięć Wielkiego Marszałka po czym nastąpił apel poległych Armii Polskiej.

6-go sierpnia o 9-iej rano w miejscowym kościele odprawił nabożeństwo i wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie ksiądz poseł Grochowski. Po czym wysłuchano historycznego przemówienia Marszałka Rydzę Smigłego, które transmitowano z Krakowa na wielkie megafony w Parku Zdrojowym.

Poobiedni codzienny koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej Dyrektor Ozmiński poświęcił z racji uroczystości muzyce polskiej i pie-

śniom legionowym. O godz. 18-jej Senator M. Róg z estrady „Muszki Ciechocińskiej” w Parku Zdrojowym wygłosił podniosłe przemówienie przypominając dzieje walk zwycięskich z Niemcami, Psie Pole, Płowce i Grochowald. Tysiące kuracjuszy gorąco oklaskiwało mówcę. Orkiestra odegrała Hymn Narodowy i Pierwszą Brygadę.

Na zakończenie Ciechocińskie Koło O. Z. N. urządziło w miejscowym teatrze uroczystą akademię. Przy zapelnionym po brzegi przez miejscowe społeczeństwo i elitę kuracjuszy teatrze zagał akademię Prezes miejscowego Koła O. Z. N. Dyrektor Stanisław Wiśniewski, podkreślając wagę Czynu Legionowego w kształtowaniu się procesów historycznych Niepodległej Polski. Po odegraniu przez orkiestrę Filharmonii Warszawskiej polonczy As-dur Chopina peowiak, ksiądz poseł Grochowski odczytał źródłowy referat poświęcony ciałości walk Narodu Polskiego o niepodległość zakończonych zwycięstwem Legionów i P. O. W.

W koncertowej części akademii śpiewali artyści pomocnicy Stanisław Klonowski i Maria Jedryczkówna z Torunia, zbierając dużo zasłużonych oklasków wśród zgromadzonych uczestników akademii; Gustaw Banaszekiewicz, artysta scen warszawskich i Tadeusz Dziadosz odśpiewali szereg pieśni legionowych i żołnierskich. Jak zwykle znakomicie akompaniował Jerzy Petersburski. Brawom i wymaganiom bisów rde było koca. Wreszcie Orkiestra Filharmonii Warszawskiej wykonała „Pieśni Żołnierza Polskiego T. Rybickiego” zakończoną Pierwszą Brygadą. Zbiórka podczas akademii na F. O. N. dała sto kilkadziesiąt złotych.

Coś dla amatorów „bisów”

Pomimo, że artyści filmowi są pozbawieni możliwości reagowania na zachwyty publiczności i nie mają możliwości wyjść przed ekran, aby kłaniać się publiczności, niektóre sceny wywierają tak olbrzymie wrażenie na widzach, że ręce ich automatycznie klaszczą, a z ust ich wydobywa się, jak w teatrze, słowo „bra wo”, „bis”.

Publiczność dawała wyraz swojemu zachwytowi raczej teoretycznie, ponieważ zdawała sobie sprawę, że nie sposób jest powtórzyć podobającą się jej scenę.

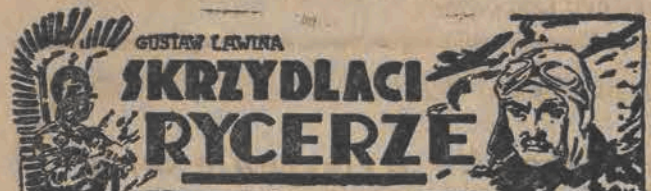
Teraz nastąpi dla zachwyco-

nych widzów nowa era. Jeden z amerykańskich konstruktorów filmowych wzbogacił technikę filmową wynalazkiem, pozwalającym z miejsca powtarzać te sceny filmu, które szczególnie podobają się publiczności. Jak tylko dyrekcja kina stwierdzi, że jakaś scena filmu wywiera wielkie wrażenie na widzach, daje znak mechanikowi, który zatrzymuje bieg filmu i powtarza podobającą się scenę.

Dzięki temu w filmie może wkrótce nastąpić nowa era na ekranie, będą pokazywać się uśmiechnięci aktorzy, którzy będą się kłaniać publiczności, domagającej się „bisów”.

Przy swędzeniu ciała i WYRZUTACH SKÓRNYCH

stosuje się **KREM „LAIN” - Gąseckiego,** preparat usuwający **WADY NASKORKA** tak u dorosłych jak i u dzieci.



„Eskadra szaleńców” to była grupa lotników, działających na specjalnego typu samolotach. Wybuch wojny z Niemcami zastał eskadrę gotową do akcji. Eskadra „Huraganów” otrzymała chrzest bojowy nad polskim Bałtykiem.

Została patrzyła więc jeszcze oczyma duszy na śmierć pancernika, a później kontrtorpedowca i pozostałych jednostek „Wielkiej Armady”, jak się patrzy na padające drzewa pod toporem człowieka. I w duszy jej odezwała się wielka duma żołnierska. Wszak to „Huragany” jej Jędrka dokonały tego zniszczenia i upokorzenia wroga. Gdyby tylko wolno było w tej chwili połączyć się za pomocą radia ze stałą Wola, aby powiedzieć swemu ukochanemu mężowi, że jego dziecko zostało dobrze ochrzczone, wierzyła odtąd, że słowa wyrzute na kadłubie każdego samolotu: „Jam cię ochronię od ludzkiego oka, a od piorunu niechaj cię zachowa sam Bóg” są święte i niepokalane... Z nieklamana dumą patrzyła na skrzydła swej „Jaskółki” i w myśli całowała je i pieściła, jak się pieści coś bardzo bliskiego i drogiego.

Zawisza nie był zupełnie zadowolony. Dla niego te 18 okrętów wojennych posłanych na dno Bałtyku — to było wszystko. Myślał, że będzie miał przed sobą ze 40 jednostek. Wprawdzie nie był pewien, ile łodzi podwodnych pozostało na placu boju, gdyż całe „przedpole walki” obrzucał pozostałymi bombami tak, że olbrzymie słupy wody biły na kilka pięter do góry, ale nie mógł skonstatować, czy to rozrywane pod wodą magazyny tak wyrzucały do góry, czy też wybuch bomb na dnie morza.

Już nie pamięta nawet, jak ten atak przeprowadził, gdyż stało się tak nagle i niespodziewanie, że nie zdążył nawet zmówić — Wieczny odpoczynek

racz im dać Panie — jak już na powierzchni wód nie widział pływających dział. Leciało w powietrze po kilka naraz. Każdy „Huragan” spadał na jednego, rzucał kilka bomb i leciał dalej, aby nie pozwolić następnemu żyć dalej.

Jeden z torpedowców trafiony w dziób pochylił się wprzód i miał zamiar tonąć powoli. Dopadł go Karuzelski na „Wyżle” i poczęstował go dwoma bombami. Torpedowiec wrócił w tej chwili do równowagi, pękl w połowie i w ciągu niespełna minuty poszedł z wielkim hukiem do grobu wystraszonego, a może zdziwionego Bałtyku.

- Cholery! — pod nosem mruzczał Glibowski.
- No te z armady!
- Przecież już ich nie ma
- To nie nie szkodzi.
- Szkodzi!
- Dlaczego?
- De mortuis aut nihil, aut bene! — zauważył porucznik.
- To prawda, ale oni zasłużyli na to, bo płynęli, aby niszczyć nasz port i nasze wybrzeże.
- I leżą we własnej ziemi.
- Nie w ziemi tylko w morzu i nie we własnym tylko w naszym.
- Jakto w naszym?
- Kiedyś to było nasze morze, jak i Berlin znajduje się na naszej Słowiańskiej ziemi.
- Masz rację!

Nie skończyli swej rozmowy, kiedy przed nimi w odłali ukazało się mrowie ciemnych punktów. Porucznik Glibowski pochylał się nieco do mikrofonu i zawołał:

— Eskadra bierze wysokość 5 tysięcy metrów. Karabiny maszynowe trzymać w pogotowiu!

Zwinne „Huragany” świecą brały pułap i gdy już wyrównały, lotnicy ujrzeli zbliżające się eskadry nieprzyjacielskie, które wracały w pogoni za polskimi wodnopłatowcami od Gdyni. Kiedy już ostatni „Henkel” przesunął się pod „Szaleńcami” z kabiny porucznika Glibowskiego padł rozkaz:

— Zawrócić i kosić nieprzyjaciela od tyłu, aż do ostatniego aparatu.

Zawisza z punktu zaczął pikować ku morzu, a w ślad za nim pozostałe maszyny i „Huragany” siedziały już na skrzydłach „Henków. Zatrzeszczały

karabiny maszynowe i „Henkle” w płomieniach spadały w morze, jak meteory stracone siłą Boga z niebieskich gościńców w przepaść ziemi.

Zaskoczony nieprzyjaciel, zdezorientowany, wystraszony, nie umiał się nawet bronić... Kilku szalonych niemieckich lotników zawróciło na miejscu i otworzyło ogień z karabinów maszynowych, ale walka była krótka i zdecydowana. Zestrzeleni polecili w morze za swymi towarzyszami, jakby im było przeznaczone umrzeć wraz z całą armadą... Tylko dwóch lotników zdążyło wyskoczyć z pionących maszyn i na spadochronach powoli wiatr odnosił ich dalej w morze, aby później nieco, pogrzebać wśród tych samych fal, które, jakby otwierały swe ramiona o białych kończynach i w śmiertelnym uścisku kładły do grobu niezmiernych wód...

Ta walka powietrzna była dopiero emocjonująca dla „Szaleńców”. W kilku kabinach bluznęła krew ludzka. Niemieckie kule zabiły obserwatora Witka i plutonowego Wawrzaka oraz zraniły Zosię w nogę. Czula to dobrze, jak krew spływała jej po nodze i bała się zemdenia. To była jej wina, gdyż zbyt blisko podeszła pod nieprzyjacielskie maszyny. Wprawdzie trzy „Henkle” straciła szybko jej maszyna, obsługiwana przez plutonowego Wawrzaka, ale w kabine czula śmierć i własną krew, która zapewne kropkami sączy się już na Polską ziemię.

Kiedy porucznik Glibowski dał rozkaz powrotu, zameldowała mu, że jest ranna i boi się zemdenia. Szkoda jej było maszyny, a nie mogła oddać kinyplu plutonowemu, albowiem ten w tej chwili właśnie ulatywał na skrzydłach aniołów w wielkie niebo. I zdawało się jej, że słyszy jak Herubini przyjmują w tronu Bożego tę piękną duszę polskiego lotnika i śpiewają bohaterską pieśń:

*Lecicie orlecia bojowe,
Lecicie, choć huk armat grzmi!
Laur przykryje wam głowę,
Lecicie za honor swej krwi!...*

Za honor swej krwi Wawrzak poleciał na wielki bój za Polskę i wraca na ziemię, ale już nie na skrzydłach samolotu, ale na własnych, albowiem na krótko przed startem deklamował sobie spokojnie ulubiony wiersz:

*Śniło mi się w dzieciństwie,
a sny dzieciom nie kłamią,
że mi skrzydła wyrosły,
jak ptakowi u ramion!...*

Dalszy ciąg jutro

Uwaga Panie Domu!

Wszędzie do nabycia ocet
do marynatfirmy H. Urbański PIOTRKÓW
ul. Hutnicza 6.

Cmentarz nad morzem

Z Oksywską Górą są związane legendy kaszubskie. Jeszcze w przedhistorycznych czasach mieszkali na niej w warunkach zamku „stolemy” — olbrzymi o niezwykłej sile. Kaszubi opowiadają, jak raz taki stolem się z żoną poswarzył, które ma rozkazywać, a które słuchać, to wzięli dwa olbrzymie głazy (dzisiaj leżą one przy szosie, jak się z Nowego Miasta ku Gdańskowi jedzie) i rzucali je z Oksywskiej Góry. To miało rządzić, które w tym turnieju miało się okazać mocniejsze i dalej rzucić kamień. On zwiął najpierw, naturalnie ten perzynę mniejszy i smagnął go. Ale ona jak się zasadziła, tak nadała swmu taki forsz, że jeszcze kilka szlaków dalej leciał, niż tamtem. Od tego czasu ten stolem musiał swojej żonie podlegać i jej słuchać. (Dr Florian Cenova-Skerb Kaszubska powieść — Sujeci 1868).

Teraz stoi tam jeden z najstarszych na wybrzeżu kościołów, wznoszący się nad morzem, na które patrzy jego okna.

Po łagodnie opadającym zbroczu spływa ku morzu cmentarz, jedyny w Polsce co do swego położenia i uroku. Tutaj, wśród rozłożystych brzoź i klonów spoczywają snem wiecznym po pracowitym życiu „stolemy” ducha. Leżą tu skromni rolnicy i rybacy, którzy za życia nie ulekli się potęgi wielkiego państwa i nie chcieli przyjąć jego „kultury”. Mimo zakazów używania polskiej mowy, mimo całego systemu polityki antypolskiej, konsekwentnie [pobawiającej] opornych pracy i chleba. Polak z głębi kraju, nawet pruski poddany, nie mógł kupić sobie tutaj posiadłości, Polak z innych dzielnic musiał, przybawiając jako turysta, zachowywać się na wybrzeżu biernie, gdyż narażał się na natychmiastowe wydalenie. Artur Gruszecki, który będąc w Jastarni przed napisaniem powieści „Tam gdzie Wisła się kończy” czytywał wieczorami rybakom i wdawał się z nimi w gawędy, już po dwóch tygodniach musiał się wymykać zandarmom.

Lecz dwa istniały miejsca, gdzie nie dało się zabronić używania polskiej mowy: dom i kościół. O ile w domu mówiono narzeczem kaszubskim, to w kościele używano pięknej literackiej polszczyzny. Ta literacka polszczyzna, polszczyzna wieku złotego, brzmiąca w przepięknych pieśniach, stawała się złotą nicią łączącą wybrzeże z resztą Polski.

I jedno jedyne istniało miejsce publiczne, gdzie mógł być umieszczony polski napis na bez obowiązującego niemieckiego tłumaczenia.

Tym miejscem był cmentarz. Dlatego na oksywskim cmentarzu stoją szeregiem stare om-

szale i nowsze nagrobki, będące kamiennym dowodem umiłowania Polski. Tutaj wszystkie napisy są polskie. Spotykamy typowe kaszubskie nazwiska: Nowc, Dorsz, Myślisz, Suchorz, lub brzmiące z polską, Witkowski, Borski. Każdy z nich za życia tęsknił do tej nieznannej, mającej nadejść Polski i spełniał swe posłannictwo, pilnując jak mówi Derdowski „Polski morskich granic”.

Między tymi cichymi ludźmi leży wielki patriota Antoni Abraham. Ten niestrudzony szermierz polskiej sprawy, o którego zasługach mało się wie jeszcze dziś w Polsce, ale który będzie rosnąć i przechodzić do legendy, w miarę, gdy będzie wzrastać oddalenie między Nim a żywymi ludźmi.

Antoni Abraham doznał już Wolnej Polski i zrealizowania tych postulatów, które przekładał prezydentowi Wilsonowi imieniem ludności kaszubskiej.

Z cmentarza oksywskiego roztacza się jedyny w swym rodzaju w Polsce widok. Z jednej strony rosnący i potężniejący z każdym dniem port handlowy. Dawne łaki, torfowiska i mokradła ustępują coraz to nowym basenom, nad którymi rozpinają się pajęczne ramiona dźwigów. Zawijają do portu okręty pod wszystkimi flagami świata. Po nabrzeżach portowych i bulwarach spaceruje załoga wszystkich ras, kołysząc się w charakterystyczny i wspólny marynarzom sposób.

Blżej Oksywią rozłożył się port wojenny. Szaro perłowe kolosy stoją tu na straży polskiego morza. Czasem wychodzą z portu, niczym wilki z ostępu i udają się na szerokie wody na ćwiczenia. Port wojenny żyje innym, niż handlowy skupionym życiem. Dobięga z niego tajemnicze dźwięki sygnalówek, regulujące wszystkie przejawy tego życia. Czasem, o pewnej godzinie, bucha z nagła strzał armatni.

I wreszcie poza portami, rozpościera się widok, jaki oglądali ci wszyscy umarli, gdy kilkadziesiąt lat temu patrzyli z tego samego miejsca. Cicha tafła zatoki, zawsze prawie spokojna, rzadko tylko rozfalowana w potężnym sztormie.

Kilkadziesiąt lat temu... Zato-ka była cicha zapuszczona i biedna. Poza biednymi rybakami kaszubskimi, tak biednymi, że władze kościelne pozwalały im na kopanie grobów swym zmarłym, bez pobierania za to żadnych opłat i stosowały za usługi kościelne specjalną taryfę „pro Cassubia” żeglował po niej mało kto. Gdy-nia była małą wioską, a Oksywie parafią, do której najwygodniejsza droga prowadziła z Gdyni wodą. Naokoło bowiem rozpościerały się torfowiska i mokradła.

Tutaj, jak na obleżonym szafcu, powiewała jeszcze chorągiew polskości, a potężny wróg przyglądał się jej ze spokojem, czekając chwili, gdy padnie. Pewny był siebie i duży w swe sily.

Lecz nie doczekał się. Bawiem zrzędzeniem losu nie tylko groby, nie tylko prochy są jedynym, świadectwem istnienia polskości na wybrzeżu, lecz cała ta potęga Rzeczypospolitej, którą w tak pięknej panoramie możemy widzieć z oksywskiego cmentarza.

L. Ż. M.

Konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla wytwórni swetrów

W dniu wczorajszym w Inspektoracie pracy odbyła się konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla wytwórni swetrów. Układ obejmuje 6 tys. robotników i chałupników, obowiązuje jeden rok i nie zmienia warunków pracy.

Budowa olbrzymich schronów przeciwlotniczych w Łodzi

W wyniku dotychczasowych prac inżynierów, związanych z budową schronów w Łodzi, obliczone, że schrony publiczne i prywatne pomieszczą 270.000 ludzi. Koszt budowy schronów wynoszący będzie 57 milionów złotych.

Analogicznie w innych miastach Wojew. Łódzkiego również czynione są kroki do odpowiednich projektów pomieszczeń uszczelniających. — W Piotrkowie akcja ta również winna być zapoczątkowana.

Pod gradem piorunów

Na szkodę Kobyleckiego Mieczysława i Dorozynskiego Czesława, we wsi Syski, gminy Grabica, spaliła się stodoła ze zbożem i obora. Pożar powstał od uderzenia piorunów. Straty wynoszą około 7.000 zł.

Unieważniam zgubioną książkę zeczkę wydaną przez Kasę Kredytową dla właścicieli nieruchomości w Piotrkowie. Jakub Goldach.

UWAGA

Sprzedam od zaraz położony w centrum miasta

BAR PIWNY

z obszernymi pomieszczeniami. Wiadomość w dniach od 6 do 12-go sierpnia b. r. ul. Słowackiego nr. 42 Bar piwny.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski



COLD CREAM
CÉDIB
IDEALNIE
OCZYSZCZA
NASKÓREK

Czy zwiększą się zarobki robotników Zakł. Przemysł. Wola-Krzysztoporska?

W związku z odnowieniem umowy o pracę na następny rok w Zakładach Przemysłowych „Wola Krzysztoporska” robotnicy tamtejsi zgłosili do dyrekcji zakładów żądanie podwyżki płac.

W tej sprawie odbyła się dn. 8 bm. konferencja delegacji robotników u inspektora pracy 16 obwodu z udziałem Dyr. Leona Szereszewskiego pracodaw.

W wyniku długotrwałej konferencji strony nie doszły do pozytywnego wyniku, gdyż pracodawcy Zakładów Przemysł. „Wola” tłumaczy się, że mają duże wydatki, a niewielkie zarobki i nie mogą pójść na żądania przez robotników podwyżkę płac. Na razie zdecydowano, że sprawa ta zostanie rozstrzygnięta drogą arbitrażu.

Za całkowite wyleczenie mnie z ciężkiej choroby składam

WP. Drowi Leonowi Glatterowi

jaknajserdeczniejsze podziękowanie.

Jaremkiwicz Zofia

KINO TEATR **CZARY** Dziś! Najwspanialszy z filmów egzotycznych sezonu

Niebezpieczne przygody podróżników na dzikim lądzie p. t.

KLĘSKA BIAŁEGO KOBRY

Role główne: Grant Withers, Betty Jane Rhodes, Paul Sutton.

Poraz pierwszy na ekranie - dżungla w całej swej grozie.

Nad program Tygodnik Aktualności P. A. T. Nad program

Popoł. o godz. 3. „Władczyni Dżungli”

Początek codziennie o g. 6 w święta o g. 3. Ceny wykle.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

Dziś! Wielki dramat ludzkich namiętności p. t.

JASTRZĄB

Popisowy film znakomitego CHARLESA BOYERA oraz Pierre Richard i Natalia Paley.

Poranki: początek o g. 3, w święta o g. 1-ej Piętro wyżej.

Początek o g. 5.30 pp, w niedziele i święta o g. 3 po poł.

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dziś! Rewelacja filmu wytwórni Metra Dziś!

Rozpiewana, roześmiana, rozstańczona i uroczą

Niesforna dziewczyna

Obsada: Judy Garland i Allan Jones partner Jeanetty Mac Donald z filmu „Motyl Hiszpański”

Ponadto Nowy tygodnik PAT. Ponadto

Na seansach popołudniowych Pierwsza Miłość

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto-P. K. O. Nr. 602.480

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz ml. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz